ISSN 1508-8820

WTOREK, 10 SIERPNIA 2026 r. cena 6 zł (5% VAT)

nowiny WODZISŁAWSKIE

Rok XXVII

Nr indeksu 323942 | ISSN 1508 – 8820 | www.nowiny.pl | nw@nowiny.pl | Nr 45 (1355)



Wspólnota Samorządowa – jak małe ugrupowanie z Rydułtów objęło rządy w powiecie?

Strony 8-9

Utopione pieniądze w Źródlanej Oazie

Zamiast jeździć na rowerach, można pływać kajakami.



Po deszczach teren Źródlanej Oazy w Marklowicach przeradza się spore rozlewisko. Pod taflą wody znajduje się spora część terenu rekreacyjnego oraz ścieżki rowerowe wokół stawu, który normalnie znajduje się w centrum. Wszystko przez osiadanie terenu i zbieranie się wody w niecce. Mieszkańcy nie kryją krytyki, bo słusznie uważają, że w ten sposób niszczy się mienie publiczne, na które wydano sporo pieniędzy. Pytamy wójta Marklowic Wiesława Mikę o przyszłość tego terenu i podjęte działania.

Czytaj więcej na stronie 6

Bohater z Wodzisławia. Pan Wiktor ruszył na ratunek rannemu policjantowi w Krakowie

Strona 6



FOT. OSP MSZANA

WODZISŁAW: Przy ul. Połomskiej spłonął dom. Ruszyła zbiórka dla pogorzelców

Strona 2



Szkoła w Godowie bez ogrzewania. Rodzice zaniepokojeni

Strona 3

Dzień Seniora w Radlinie z uśmiechem

Strona 15

Browarnik Katz i jego niesamowite córki. Historia wodzisławskiej rodziny

Strony 18-19

REKLAMA



eprasa.pl b641b0ca3f

Na wstępie



Szymon Kamczyk
Redaktor Naczelny Nowin Wodzisławskich

Pytania o zalew i duma z Wodzisławianina

W tym numerze poruszamy ważne tematy dla mieszkańców, m.in. pytamy co dalej z terenem rekreacyjnym Źródlana Oaza w Marklowicach, którzy przez wpływy eksploatacji podziemnej coraz bardziej osiada i wzbudza to uzasadnione obawy mieszkańców. Wójt w rozmowie ze mną zapewnił, że już od miesięcy pracuje z urzędnikami nad tym tematem, m.in. opracowując kosztorys i projekt dla podwyższenia terenu oraz obniżenia lustra wody. Prace mają być wykonane w finansowym porozumieniu z PGG, a przed gminą ugoda z górniczym przedsiębiorstwem.

Tuż przed zamknięciem tego wydania gazety, po tragicznych doniesieniach o zamachu w Krakowie, do naszej redakcji dotarła również informacja o wzorowej postawie Wodzisławianina, który był nie tylko świadkiem pościgu i strzelaniny w Krakowie, ale również ruszył na ratunek rannym policjantom. Taka postawa napawa dumą i jeśli będę miał okazję, przekażę serdeczne podziękowania za ten akt odwagi pana Wiktora.

W tym numerze również trochę polityki, a konkretnie kolejna odsłona naszego cyklu o tym, kto rządzi w powiecie wodzisławskim. Tym razem piszemy o Wspólnocie Samorządowej, która z małego rydułtowskiego ugrupowania stała się jedną z głównych frakcji władzy w powiecie i gminach. Możecie przeczytać o tym, jak zmieniała się ona na przestrzeni lat.

Zapraszam do lektury!

Przy Połomskiej w Wodzisławiu Śląskim spłonął dom. Ruszyła zbiórka dla pogorzelców

WODZISŁAW ŚL. Strażacy w czwartek 5 listopada walczyli z pożarem domu przy ul. Połomskiej. Ogień pojawił się w drewnianej altanie i przeniósł się na budynek jednorodzinny. W wyniku pożaru mieszkańcy ponieśli spore straty, ale na szczęście nikt nie odniósł obrażeń. W sieci już ruszyła zbiórka, by pomóc w odbudowie domu.



FOT. OSP MSZANA

Ogień objął całe poddasze budynku mieszkalnego

Pożar w czwartek 5 listopada z przydomowej altany przeniósł się na budynek mieszkalny i bardzo szybko objął dużą część budynku. Mimo wysiłków strażaków i sprawnej akcji gaśniczej niestety straty okazały się ogromne.

Ogień strawił całe poddasze

– W jednej chwili nasze życie wywróciło się do góry nogami. Ogień, który pojawił się niespodziewanie, doszczętnie zniszczył nasz dom. To miejsce pełne wspomnień, rodzinnych chwil i pracy wielu lat zostało zamienione w pogorzelisko. Skala zniszczeń jest ogromna. Spłonęły pomieszczenia mieszkalne, wyposażenie, dach i znacząca część konstrukcji budynku. Zdjęcia pokazują to, czego nie oddadzą żadne słowa: zwęglone belki, zawalone stropy, zniszczone ściany i wszystko to, co jeszcze niedawno było naszym bezpiecznym miejscem na ziemi – napisała pani Daria na stronie zbiórki w portalu Siepomaga.pl.

Zbiórkę można w portalu Siepomaga.pl, wpisując w polu wyszukiwania „Pomoz nam odbudować dom”.



Po pożarze powstały ogromne straty. *ZDJĘCIE ZE STRONY ZBIÓRKI W PORTALU SIEPOMAGA.PL*

Chętni do pomocy

W akcji gaśniczej oprócz zastępów z JRG Wodzisław Śląski, JRG Rydułtowy a nawet JRG Jastrzębie–Zdrój, udział brały także jednostki OSP: Mszana, Połomia, Marklowice, Turzyczka, Radlin II. Miejsce akcji zabezpieczali także policjanci, zespół ratownictwa medycznego oraz pogotowie energetyczne.

– Dziś stoimy przed ogromnym wyzwaniem. Samo uprzątnięcie zniszczeń i zabezpieczenie budynku to bardzo wysokie koszty. Następnym krokiem będzie odbudowa domu, aby nasza rodzina mogła znów normalnie funkcjonować i odzyskać poczucie bezpieczeństwa. Dlatego prosimy o pomoc wszystkich ludzi dobrej woli – czytamy na stronie zbiórki.

W sobotę 7 listopada mieszkańcy dzielnicy Wilchwy zebrali się, aby pomóc pogorzelcom uprzątnąć poddasze. Wszyscy wierzą, że wzorem innych zbiórek uda się także w tym przypadku zebrać odpowiednią kwotę na zabezpieczenie domu i dachu nad głową dla poszkodowanej rodziny.

(ska)

Mrówkolandia już otwarta! Unikalna przestrzeń dla dzieci powstała w ZPSWR

WODZISŁAW ŚL. W Zespole Placówek Szkolno-Wychowawczo-Rewalidacyjnych w Wodzisławiu Śląskim odbył się wielki finał projektu „Mrówkolandia” i uroczyste otwarcie nowej przestrzeni przeznaczonej dla wychowanków placówki. To wyjątkowe miejsce, które łączy zabawę, integrację i możliwość rozwijania zainteresowań. Co warte podkreślenia, jest to pierwsza tego typu przestrzeń w Polsce.



Mrówkolandię otwarto w piątek 6 listopada

W realizację projektu zaangażował się Dariusz Wardziak, znany szerokiej publiczności jako Darek Stolarz. Tym razem swoje umiejętności i doświadczenie wykorzystał, by stworzyć coś wyjątkowego dla dzieci i młodzieży. Finał przedsięwzięcia był okazją do zaprezentowania efektów wspólnej pracy oraz spotkania wszystkich osób, które przyczyniły się do powstania Mrówkolandii.

Na uroczystości nie zabrakło oczywiście Darka Stolarza. Organizatorzy zapowiadali również tajemniczego gościa specjalnego. Niespodzianką okazał się robot Edward Warchocki, który wzbudził zainteresowanie uczestników wydarzenia.

Sama Mrówkolandia to niezwykła bawialnia, w której nie brakuje atrakcji. Na dzieci czekają m.in. zjeżdżalnie i basen z kolorowymi piłeczkami. Przygotowano również przestrzeń dla miłośników gier i technologii, wyposażoną w duży telewizor oraz konsolę PlayStation.

AgaKa

eprasa.pl b641b0ca3f

Dzieci marzną w szkole w Godowie?

Gmina odpowiada na zarzuty rodziców i podaje termin uruchomienia ogrzewania

GODÓW W internecie pojawiły się informacje, że uczniowie szkoły w Godowie siedzą na lekcjach w kurtkach, a nagrzewnice nie zapewniają odpowiedniego ogrzewania. Zapytaliśmy urząd gminy o wyjaśnienie tej sytuacji.

Na jednej z facebookowych grup opublikowano wpis dotyczący warunków panujących w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Godowie. Jego autor twierdzi, że w placówce nadal nie działa ogrzewanie, a rodzice nie otrzymali oficjalnej informacji o terminie jego przywrócenia.

Według relacji zamieszczonej w internecie szkoła korzysta z nagrzewnic elektrycznych, które mają się regularnie wyłączać z powodu przeciążenia instalacji. Autor wpisu zwraca również uwagę na brak ocieplenia budynku i stare okna. Twierdzi, że dzieci siedzą w klasach w kurtkach.

W poście pojawia się także nieoficjalna informacja, że ogrzewanie mogłoby zostać przywrócone dopiero w grudniu.

Urząd Gminy: W klasach jest około 20 stopni

O wyjaśnienie poprosiliśmy Urząd Gminy w Godowie - Chcemy zaprzeczyć pojawiającym się tu i ówdzie twierdzeniom, że dzieci w szkołach marzną w wyniku trwającej wymiany źródeł ciepła. Rzeczywiście w trzech placówkach oświatowych na terenie naszej gminy, m.in. w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Godowie, dobiega końca wymiana źródeł ciepła trwa. Nie oznacza to jednak, że szkoły nie są ogrzewane. Systematycznie do szkół dostarczane są przez Urząd Gminy, wraz ze zgłaszanym przez dyrektorów zapotrzebowaniem, nagrzewnice.



FOT. ILUSTRACYJNE/WWW.PEXELS.COM

Problem z ogrzewaniem w szkołach. Gmina Godów wyjaśnia opóźnienia i podaje terminy.

Jak zapewniają dyrektorzy placówek, dzięki temu w klasach lekcyjnych udało się utrzymać temperatury powietrza w okolicy 20 st. C. Nieco chłodniej jest na korytarzach i w pomieszczeniach roboczych czy administracyjnych. Przejściowy problem pojawił się w jednej ze szkół, tj. w Godowie, gdzie przez pewien czas były problemy z zasilaniem elektrycznym, ale po interwencji uprawnionego elektryka i naprawie, problem został rozwiązany. Sprawdziliśmy jakie warunki panują w tej szkole dziś. Nikt nie siedzi w kurtkach, jak można to przeczytać na jednym z for internetowych - informuje Artur Marcisz, inspektor ds. komunikacji społecznej UG Godów.

Urząd przyznaje, że nie wszystko przebiega tak, jak chciałyby tego władze gminy - Natomiast mamy świadomość, że w sprawie przebudowy kotłowni w szkołach nie wszystko przebiega tak jakbyśmy chcieli. Wymiana źródeł ciepła w szkołach w Godowie, Krostoszowicach i Łaziskach została zaplanowana na lata 2025-2026. Dokładny termin uzależniano od możliwości pozyskania środków zewnętrznych. Po rozeznaniu sytuacji okazało się, że pozyskanie środków zewnętrznych możliwe jest tylko na źródła ciepła oparte na Odnawialnych Źródłach Energii, np. na montaż pomp ciepła. Po analizie ekonomicznej gmina uznała, że taki rodzaj ogrzewania byłby nienajlepszym rozwiązaniem w relacji koszt/efekt, biorąc również pod uwagę cykl eksploatacyjny takich źródeł ciepła. Dlatego gmina zdecydowała się na montaż kotłowni gazowych, a więc wykorzystujących kopalne źródła energii. Na te jednak nie było możliwości pozyskania środków zewnętrznych. Analizy, proces inwestycyjny m.in. na które gmina pozyskała środki zewnętrzne, a które zawsze trzeba rozliczyć w określonym terminie oraz przedłużający się proces wyboru wykonawcy (zaproponowane rażąco niskie ceny), sprawiły, że prace budowlane rozpoczęły się we wrześniu tego roku. Zakres prac był przy tym spory, co wiązało się z dość istotną ingerencją w wewnętrzne instalacje grzewcze. Mieliśmy też problemy administracyjne z przyłączem gazu w dwóch placówkach, które zostały jednak rozwiązane. Prace przebiegają obecnie sprawnie, w efekcie od wczoraj trwa rozruch instalacji grzewczej w Krostoszowicach, do połowy listopad ma zostać uruchomione ogrzewanie gazowe w ZSP Łaziska, a w ciągu dwóch tygodni ma zostać uruchomione ogrzewanie gazowe w ZSP Godów - informuje Nowiny Artur Marcisz.

Fryderyk Kamczyk

17-letni Błażej z Wodzisławia walczy o powrót na boisko. Trwa zbiórka na leczenie

WODZISŁAW ŚL. Piłka nożna od zawsze była największą pasją Błażeja Pawlusińskiego z Wodzisławia Śląskiego. Siedemnastolatek właśnie rozpoczął nowy etap swojej sportowej drogi, przechodząc z drużyny juniorów do seniorskich rozgrywek. Niestety, poważna kontuzja kolana, której doznał podczas meczu, postawiła jego piłkarskie marzenia pod znakiem zapytania.



17-letni Błażej walczy o powrót do sprawności

Do urazu doszło 11 października 2026 roku. Po przewiezieniu młodego zawodnika do szpitala i przeprowadzeniu badań okazało się, że uraz jest bardzo poważny. U Błażeja stwierdzono uraz skrętny kolana prawego, skręcenie i naderwania w obrębie więzadła krzyżowego kolana, skręcenie prawego stawu kolanowego i całkowite uszkodzenie więzadła krzyżowego przedniego.

Konieczna jest operacja rekonstrukcji więzadła krzyżowego przedniego oraz łąkotki przyśrodkowej. Zabieg zaplanowano na 2 listopada. Po operacji nastolatka czeka intensywna i wymagająca rehabilitacja, która będzie kluczowa w procesie powrotu do sprawności.

Rodzina prosi o pomoc

Leczenie i rehabilitacja wiążą się z dużymi kosztami, dlatego rodzice Błażeja uruchomili zbiórkę, prosząc o wsparcie wszystkich, którym los młodego sportowca nie jest obojętny.

– Nie przypuszczaliśmy, że jego marzenia o profesjonalnej grze w piłkę tak szybko zawisną na włosku – podkreślają rodzice.

Dla Błażeja piłka nożna to coś więcej niż sport. To pasja, której poświęcał swój czas i energię, a awans do seniorskiej drużyny był dla niego ogromnym osiągnięciem. Teraz najważniejsze jest przeprowadzenie niezbędnej operacji i zapewnienie mu odpowiedniej rehabilitacji.

Zbiórka dostępna jest pod adresem internetowym: www.siepomaga.pl/blazej-pawlusinski

Wspólnie możemy pomóc młodemu zawodnikowi zawalczyć o sprawność i powrót na ukochane boisko.

AgaKa

REKLAMA



eprasa.pl b641b0ca3f

Nastolatek leżał na chodniku. Na pomoc wezwano śmigłowiec LPR

WODZISŁAW ŚL. 17-latek leżał na chodniku przy ulicy Radlińskiej w Wodzisławiu Śląskim. Zauważyli go policjanci podczas patrolu. Nastolatek źle się czuł i wypowiadał się nielogicznie. Na miejsce wezwano służby ratunkowe, w tym śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Do zdarzenia doszło w czwartek, 5 listopada. Policjanci z komisariatu w Gorzycach wracali z komendy wodzisławskiej i zauważyli na chodniku przy ulicy Radlińskiej leżącego chłopaka. Funkcjonariusze zainteresowali się jego stanem i wezwali pomoc.

Jak przekazała rzeczniczka wodzisławskiej policji asp. szt. Małgorzata Koniarska, 17-latek źle się czuł, a jego wypowiedzi były nielogiczne. W związku z jego stanem podjęto decyzję o wezwaniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Śmigłowiec lądował na ulicy Matuszczyka. W działaniach uczestniczyli strażacy, policjanci i ratownicy medyczni.

(FK)



FOT. KOMENDA POWIATOWA POLICJI W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Dzięki reakcji policjantów 17-latek otrzymał potrzebną opiekę medyczną

Uczeń przyszedł do szkoły z nożem.

Policja interweniowała w podstawówce w Syryni

SYRYNIA Jeden z uczniów syryńskiej podstawówki będzie się tłumaczył przed sądem. To konsekwencja przyniesienia do szkoły niebezpiecznego narzędzia.

Uczeń siódmej klasy szkoły podstawowej w Syryni miał w plecaku nóż. O zdarzeniu, do którego doszło 12 października poinformowali nas Czytelnicy. Wodzisławska policja potwierdziła, że we wskazanym terminie funkcjonariusze podjęli interwencję. - O 13:00 otrzymaliśmy zgłoszenie od dyrekcji dotyczące jednego z uczniów, który na lekcji religii pokazywał innemu uczniowi znajdujący się w jego plecaku nóż - przekazała nam oficer prasowa komendy, asp. sztab. Małgorzata Koniarska. Chłopiec nie wyciągał go z torby, nie prezentował go, ani nikomu nie groził.

Sytuację zauważyła nauczycielka, która poinformowała o sprawie dyrekcję. Uczeń miał w plecaku treningowy metalowy nóż motylkowy z tępym ostrzem. Do szkoły wezwano mamę siódmoklasisty. Policjanci dokonali również przeszukania w miejscu zamieszkania nastolatka - nie znaleziono żadnych przedmiotów, których posiadanie jest zabronione.

Sprawa została skierowana do sądu rodzinnego.

sqx)



Do zdarzenia doszło 12 października. Zdjęcie poglądowe

15-latek po ucieczce z ośrodka wszedł do SP3

WODZISŁAW ŚL. Niepokojące zdarzenie w Szkole Podstawowej nr 3 w Wodzisławiu Śląskim. Rankiem 27 października na terenie placówki pojawił się nastolatek, który nie był jej uczniem i miał zaczepiać dzieci.

O obecności nieznanego młodego mężczyzny w Szkole Podstawowej nr 3 dyrektor placówki powiadomił wodzisławską policję. Nastolatek miał zaczepiać uczniów i nietypowo się zachowywać. Został wyproszony z terenu szkoły.

Po otrzymaniu zgłoszenia policjanci objęli nadzorem wszystkie szkoły znajdujące się w centrum Wodzisławia Śląskiego. Jednocześnie rozpoczęli poszukiwania młodego mężczyzny.

Funkcjonariusze szybko go odnaleźli. Okazało się, że to 15-letni mieszkaniec Tychów, poszukiwany w celu doprowadzenia do młodzieżowego ośrodka wychowawczego. Nastolatek decyzją sądu rodzinnego trafił wcześniej do ośrodka w województwie opolskim, gdzie miał przebywać przez określony czas. Kilka dni wcześniej stamtąd uciekł.

Policjanci ustalili, że 15-latek chciał spotkać się ze znajomymi, których poznał na platformie do gier. Nie miał przy sobie żadnych niebezpiecznych przedmiotów.

Nastolatek został zatrzymany, a następnie odwieziony przez policjantów z powrotem do MOW-u.

Komenda Powiatowa Policji w Wodzisławiu Śląskim przypomina o zasadach bezpieczeństwa obowiązujących w placówkach oświatowych. Jak wskazuje policja, w związku z obowiązującym w kraju drugim stopniem alarmowym BRAVO osoby postronne nie mogą swobodnie wchodzić na teren szkół, a egzekwowanie tego zakazu należy do dyrekcji placówek.

Policjanci zapewniają, że sprawdzają niepokojące zgłoszenia dotyczące bezpieczeństwa w szkołach.

(żet)

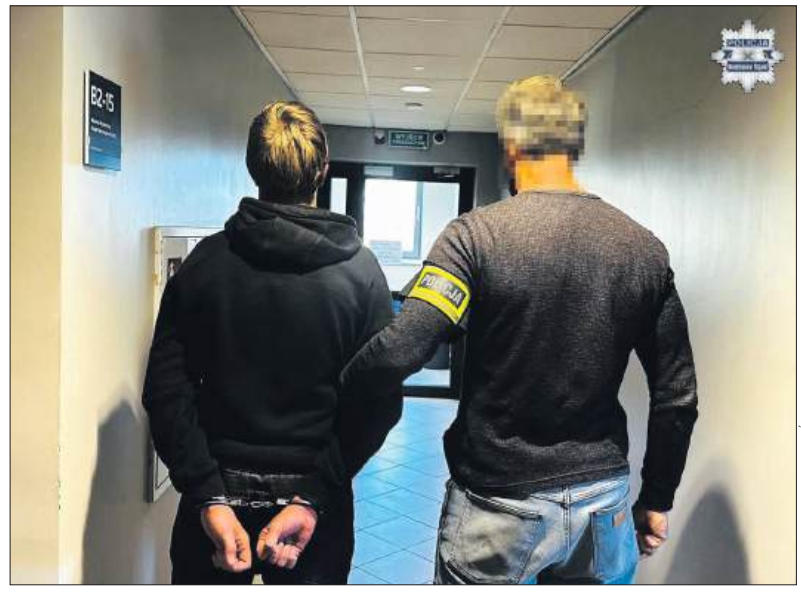


FOTO: KPP WODZISŁAW ŚLĄSKI

W Szkole Podstawowej nr 3 w Wodzisławiu Śląskim pojawił się 15-latek, który miał zaczepiać uczniów. Policjanci ustalili, że nastolatek uciekł kilka dni wcześniej z ośrodka wychowawczego.

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl b641b0ca3f

Nowiny.pl ROWERON Wsiadaj na koło, będzie wesoło!

Zakończyliśmy szóstą edycję ROWERON 2026

największego wyzwania rowerowego w regionie

DZIĘKUJEMY 1400 UCZESTNIKOM

za udział oraz wszystkim partnerom i sponsorom projektu za wsparcie

ZAPRASZAMY NA SIÓDMĄ EDYCJĘ W PRZYSZŁYM ROKU!

WIĘCEJ NA www.roweron.pl

Wsiadajcie na koło. ZA ROK ZNÓW BĘDZIE WESOŁO!

Dołącz do nas na Facebooku! rowerON

REGULAMIN NA WWW.ROWERON.PL

SPONSORZY GŁÓWNI

EXTRAL ALUMINIUM · Racibórz 1217 · CORELTB BUILDERS · eko okna · neo Energy Group

PARTNERZY

powiat raciborski zielona oaza kultur · Powiatowe Centrum Sportu w Raciborzu · Silesia · PKS RACIBÓRZ

PARTNERZY

DECATHLON · WYŻSZA SZKOŁA Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi Filia w Rybniku · bruk · capek · FOCUS · KROSS · JADWIGA · ostrog.net internet telewizja telefon · BOLERO advanced hydration · SZYPUŁA · MOKATE · BS RACIBÓRZ BANK SPÓŁDZIELCZY · Szprycha · Musicki BAGAŻNIKI ROWEROWE · TAURUS · START BIKE www.startbike.pl · pszów · GMINA MARKLOWICE · POWIAT BIELSKI · Miasto Bielsko-Biała · POWIAT RYBNICKI

POMYSŁ I REALIZACJA

nowiny.pl · nowiny RACIBORSKIE · nowiny WODZISŁAWSKIE · nowiny ŻORSKIE · nowiny JASTRZĘBSKIE · nowiny RYBNICKIE · Jastrzebie Online.pl · eŻORY · Fundacja Śląsk 2035 · DRUKARNIA NOWINY

PATRONI MEDIALNI

rtk · TVS

A jeśli masz firmę/instytucję i chcesz zostać sponsorem 7 edycji największej imprezy rowerowej w regionie, napisz do nas na roweron@nowiny.pl. Mamy super pakiety sponsorskie dla firm/instytucji!

eprasa.pl b641b0ca3f

Wodzisławianin pomagał ratować życie policjanta w Krakowie

WODZISŁAW ŚL. Wyrazy uznania płyną z różnych stron dla pana Wiktora – syna radnej miejskiej Anny Piotrowskiej, który znalazł się z mamą w centrum dramatycznych wydarzeń w Krakowie w sobotę 7 listopada. Wodzisławianin rzucił się do niesienia pomocy jednemu z rannych policjantów, mimo zagrożenia ze strony zamachowca.



Kadr z monitoringu miejskiego w Krakowie, który zarejestrował finał pościgu za zamachowcem. To właśnie jednego z bohaterskich policjantów pomagał ratować Wodzisławianin.

W sytuacji zagrożenia ze strony zamachowca, pan Wiktor wykazał się wyjątkową odwagą i determinacją, podbiegając do jednego z rannych policjantów, aby udzielić mu pomocy. Nie wiedział nawet, że parę metrów dalej leży postrzelony zamachowiec. Wykonywał jednak polecenia obecnego na miejscu chirurga. Słowa uznania dla odwagi Wodzisławianina płyną m.in. z samorządu. - Wyrazy uznania dla Pana Wiktora - Wodzisławianina, który podczas dramatycznych wydarzeń w Krakowie ruszył z pomocą rannemu policjantowi. Jak opisuje „Newsweek", w trudnej i niebezpiecznej sytuacji wykazał się odwagą i gotowością do niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Panie Wiktorze, dziękuję za Pana obywatelską postawę. To przykład odwagi i wrażliwości, który zasługuje na szacunek – napisał w mediach społecznościowych prezydent Mieczysław Kieca.

Wiktor jest związany z wodzisławskim harcerstwem. - Wiktor zachował się jak trzeba, po harcersku i nie czekał aż go ktoś szturchnie do działania. Jako Drużynowy jestem z niego dumny - komentuje harcmistrz Bronisław Kwiatoń, drużynowy 16. Drużyny Harcerskiej im. Żwirki i Wigury z Czyżowic.

Z kolei radny Alan Szatyło zapowiedział podjęcie inicjatywy uchwałodawczej, aby uhonorować młodego bohatera. - W ramach przysługującej mi inicjatywy uchwałodawczej złożę projekt uchwały Rady Miejskiej Wodzisławia Śląskiego wyrażającej uznanie dla Wiktora Maziarza-Piotrowskiego za bohaterską pomoc rannym w Krakowie oraz popierającej starania o nadanie mu Medalu za Ofiarność i Odwagę. Wielki szacunek dla Wiktora i jego mamy, mecenas Anny Piotrowskiej. Widać, że honor, odwaga i niezłomność są w tej rodzinie zapisane w genach – podkreślił radny Szatyło.

Anna Piotrowska poprosiła na razie o uszanowanie spokoju, by opadły emocje po zaistniałej sytuacji.

(ska)

Źródlana Oaza w Marklowicach niknie pod wodą. Czy uda się ją uratować?

MARKLOWICE Po każdych ulewnych deszczach teren Źródlanej Oazy w Marklowicach wygląda jak wielkie rozlewisko. Okazuje się, że to nie tylko efekt ulew, ale także osiadania terenu przez wpływy eksploatacyjne KWK ROW. Czy uda się ocalić teren rekreacyjny przez zniszczeniem?

Czytelnicy z Marklowic z niepokojem przyglądają się sytuacji na terenie Źródlanej Oazy, przysyłając do naszej redakcji zdjęcia i pytania o przyszłość tego obiektu.

- Na stworzenie tego terenu i ścieżkę wydano sporo pieniędzy, nie mówiąc już o postawieniu kosztownej wieży widokowej w dolinie... Ale teraz po każdym deszczu staw zmienia się w wielkie rozlewisko, a woda obejmuje prawie całą ścieżkę. Wiadomo, że ten teren osiada, ale czy ktoś w ogóle na to patrzy? - pyta w wiadomości do redakcji pani Aldona.



Teren Źródlanej Oazy pod wodą

Planowana ugoda z PGG

Okazuje się, że nie musi być nawet wielkiego deszczu, aby teren Źródlanej Oazy był zalewany. Wszystko przez wydostające się na powierzchnię wody podziemne oraz wspomniane osiadanie terenu. O sprawę zapytaliśmy wójta gminy Marklowice Wiesława Mikę.

- Ten obszar zwrócił moją uwagę już dawno i od razu też, znając rozciągłość czasową procedur administracyjnych, przystąpiłem do działania. To teren wpływów eksploatacji podziemnej, dlatego też chcemy, by ewentualną rewitalizacją zajęła się odpowiedzialna za szkody górnicze spółka, czyli Polska Grupa Górnicza. W tym celu rozpoczęliśmy starania o ugodę z PGG, obecnie zarząd już wstępnie zaakceptował nasze ustalenia i myślę, że wkrótce dojdziemy do porozumienia i do pół roku uda się rozwiązać problem - mówi Nowinom wójt Wiesław Mika, podkreślając, że sam jest od dawna zaniepokojony sytuacją Źródlanej Oazy, która powstała w poprzedniej kadencji (kiedy jeszcze Wiesław Mika był radnym), ale jest miejscem, które cieszy mieszkańców i chętnie spędzają tam czas.

Zabezpieczenie na 10 lat

Po porozumieniu z PGG teren ma zostać podniesiony, natomiast samo lustro wody w zbiorniku nieco obniżone. Nie zmieni się natomiast położenie wieży widokowej, która choć stoi wyżej niż zalewany teren i tak znajduje się w niecce. Projekt był procedowany jeszcze w poprzedniej kadencji, choć nie wszyscy temu przyklasnęli. Teraz jednak to nie wieża widokowa w dolinie jest problemem, a w ogóle przyszłość tego obszaru stoi pod znakiem zapytania. - Przez wpływy eksploatacyjne teren w tym miejscu ma obniżyć się o 9 metrów, choć nie wiadomo jeszcze, jak długo kopalnia będzie pracować pod tym obszarem. Aby wystąpić do PGG musieliśmy przygotować projekt zmian terenu i kosztorys, a to mamy gotowe. Myślę, że kiedy ta modernizacja zostanie przeprowadzona, teren będzie zabezpieczony przed zalewaniem na co najmniej 10 lat. Kiedy widzę problem, staram się reagować szybko, bo wiem ile trwają wszystkie czynności administracyjne. W tym przypadku jest podobnie, ale to w zasadzie ostatnia prosta do przeprowadzenia zmian - zapewnia Wiesław Mika.

(ska)

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ MIASTA PSZÓW

DZIAŁAJĄC NA PODSTAWIE ART. 35 UST. 1 USTAWY Z DNIA 21 SIERPNIA 1997 r. O GOSPODARCE NIERUCHOMOŚCIAMI (t.j. z 2026 r. Dz.U. poz. 399 ze zm.) informuje, że w dniu 4 listopada 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pszów oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Pszów (www.pszow.pl) zostały wywieszone i zamieszczone wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia: **1. działka nr 280/3**, obręb Krzyżkowice, km. 5 o pow. 0.5850 ha – przeznaczona do zbycia w drodze przetargu; **2.działka nr 281/3**, obręb Krzyżkowice, km. 5 o pow. 0.3698 ha – przeznaczona do zbycia w drodze przetargu. Wykazy podlegają wywieszeniu na okres 21 dni.

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ MIASTA PSZÓW OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż przysługującego Miastu Pszów spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego położonego **w Pszowie** na Os. Józefa Tytki 5A/3, o powierzchni użytkowej 46,53 m². Lokal składa się z dwóch pokoi, kuchni, łazienki z WC i przedpokoju. Wymaga remontu.

Cena wywoławcza: 196 000,00 zł (zw. z VAT).
Wadium: 10 000,00 zł, płatne do dnia 16 listopada 2026 r.
Termin przetargu: 18 listopada 2026 r., godz. 10:00.
Miejsce: sala konferencyjna Urzędu Miasta Pszów, ul. Pszowska 534, I budynek, I piętro.

Minimalne postąpienie wynosi 1 000,00 zł. Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wymaganym terminie oraz przedłożenie wymaganych dokumentów.

Lokal można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu pod nr tel. 32 716 08 34. Szczegółowych informacji udziela Referat Architektury, Inwestycji, Remontów i Nieruchomości Urzędu Miasta Pszów, ul. Pszowska 534, II budynek, III piętro, tel. 32 716 08 34.

Burmistrz Miasta Pszów zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej Urzędu Miasta Pszów, w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP), na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta oraz w internetowych serwisach ogłoszeniowych OLX i Otodom.

eprasa.pl b641b0ca3f

Dobry zasięg to więcej możliwości na miejscu

Czy można mieszkać w jednym miejscu, a pracować dla firmy z drugiego końca Polski? Sprzedawać lokalne wyroby klientom z całego kraju? Załatwić sprawę w urzędzie bez organizowania wyprawy do miasta? Coraz częściej odpowiedź na te pytania zależy także od jakości dostępu do internetu. Projekt „Połączeni technologią", realizowany przez Ministerstwo Cyfryzacji i Instytut Łączności - Państwowy Instytut Badawczy, pomoże zrozumieć, jak telekomunikacja i technologie cyfrowe wpływają na nasze życie i jak zadbać o warunki do jej rozwoju.

Łączność pracuje w tle

Z internetem jest trochę jak z wodą w kranie: na co dzień korzystamy z niego wręcz automatycznie, a zaczynamy o nim myśleć, gdy go zabraknie. Oglądamy film, odbieramy wyniki badań, rozmawiamy z rodziną. Dopiero gdy połączenie zawodzi, zaczynamy się zastanawiać, od czego właściwie to zależy. Dlaczego rozmowa się urywa? Dlaczego wieczorem film się zacina? I czemu u znajomych w sąsiedniej miejscowości wszystko działa inaczej? Za tymi pytaniami kryją się konkretne potrzeby. Ktoś chce wrócić po studiach w rodzinne strony i zachować pracę zdalną. Kto inny prowadzi pensjonat, a goście przed rezerwacją pytają o internet. Właścicielka niewielkiego sklepu potrzebuje sprawnie obsługiwać płatności i zamówienia. Dla rodzica ważne jest, żeby dziecko mogło skorzystać z zajęć online, a dla osoby starszej, żeby rozmowa z wnukami nie kończyła się na nieruchomym obrazie.

Technologie cyfrowe dają większe możliwości wyboru. Ułatwiają pozostanie w miejscowości, z którą jesteśmy związani, wspierają rozwój firmy czy korzystanie z e-usług. Telekomunikację należy traktować na tym samym poziomie co dostęp do energii elektrycznej czy wody.

Dlaczego za zakrętem bywa inaczej

Jakość połączenia nie zależy od samego modelu telefonu ani z obietnicy przedstawionej w reklamie operatora. Potrzebna jest sieć, między innymi światłowody i stacje bazowe, dzięki którym działa telefonia komórkowa. Jej budowa wymaga planowania, funduszy i współpracy wielu podmiotów. Znaczenie mają warunki terenowe, rozmieszczenie i gęstość zabudowy oraz liczba osób korzystających z usług. Dlatego nawet pobliskie miejscowości mogą mieć różne potrzeby i różne możliwości rozwoju sieci.

Gdzie zgłosić problem? Co może zrobić gmina, a co zależy od operatora? Podział obowiązków bywa nieczytelny, zwłaszcza gdy rozwiązanie sprawy wymaga współpracy kilku stron.

Projekt „Połączeni technologią" ma pomóc uporządkować tę wiedzę. Wyjaśnić, co wpływa na dostępność i jakość usług oraz jakie znaczenie mają decyzje podejmowane na różnych szczeblach, przede wszystkim lokalnym. Dzięki temu będzie łatwiej zrozumieć, dlaczego inwestycja jest potrzebna i o co warto pytać podczas rozmów o jej realizacji.

Kluczowa rola gminy

Samorząd zna miejscowe potrzeby. Wie, gdzie powstają nowe osiedla i które tereny mają przyciągnąć przedsiębiorców. Może rozpoznawać bariery, podejmować rozmowy z operatorami i uwzględniać potrzeby telekomunikacyjne w planach rozwoju.

W tych rozmowach potrzebny jest także głos mieszkańców. Przy planowaniu terenów pod działalność gospodarczą warto pytać o dostęp do sieci. Przy rozwijaniu usług urzędu przez internet - sprawdzać, czy mieszkańcy mają warunki, żeby z nich korzystać. A kiedy planowana jest nowa infrastruktura, wyjaśniać, jakie ona ma znaczenie i co może zmienić. Samo zapewnienie, że inwestycja jest „nowoczesna", niewiele mówi o jej znaczeniu dla mieszkańców.



Projekt „Połączeni technologią" przewiduje pakiet wsparcia dla samorządów, w tym infolinię poświęconą telekomunikacji i rozwojowi infrastruktury. Ma ona ułatwić urzędnikom dostęp do informacji potrzebnych w planowaniu inwestycji i rozmowach z mieszkańcami. To szansa na bardziej rzeczowe odpowiedzi na pytania zadawane w urzędzie czy na spotkaniu sołeckim.

Ważną częścią projektu są też raporty analityczne. Mają nie tylko wyjaśniać, co wpływa na dostępność i jakość usług telekomunikacyjnych, ale również m.in. pokazywać znaczenie regulacji - od międzynarodowych po lokalne. Pomogą lepiej rozumieć lokalną sytuację i prowadzić rozmowy z operatorami uwzględniając konkretne dane.

Mieszkańcy potrzebują odpowiedzi

Rozmowa o telekomunikacji potrafi zacząć się od zgodnego stwierdzenia, że wszyscy chcą dobrego zasięgu, a skończyć sporem o konkretną inwestycję. Pojawiają się pytania o jej lokalizację, wpływ na otoczenie czy zasady działania. Mieszkańcy mają prawo je zadawać. Potrzebują odpowiedzi, które odnoszą się do ich wątpliwości i pozwalają samodzielnie ocenić przedstawione informacje. Techniczny język często utrudnia porozumienie. Nie pomagają też alarmistyczne wiadomości z internetu, które brzmią przekonująco, ale nie podają źródeł. Dlatego potrzebujemy przystępnych wyjaśnień i rzetelnych danych, do których można się odwołać.

Projekt „Połączeni technologią" ma pokazywać związek między tym, czego oczekujemy od nowoczesnych usług cyfrowych, a infrastrukturą potrzebną do ich działania. Taka wiedza przydaje się przy ocenie nowej inwestycji, a także wtedy, gdy chcemy sprawdzić, czy zasłyszana opinia ma oparcie w faktach.

Ludzie po obu stronach połączenia

W projekcie powstaną filmy, podcasty i publikacje pokazujące ludzi, którzy tworzą telekomunikację, oraz historie, w których pomogła uratować czyjeś życie. To także opowieść o rozwoju sieci. Od telefonu, do którego chodziło się do sąsiada, przez budki telefoniczne i pierwsze domowe połączenia z internetem, po dzisiejsze usługi dostępne w kieszeni. Każdy z tych etapów zmieniał sposób, w jaki utrzymywaliśmy kontakty, pracowaliśmy i prowadziliśmy interesy. Rozwój sieci otwierał nowe możliwości: rozmowę na odległość uzupełniła wymiana zdjęć, filmów i danych. Wraz z nimi pojawiały się nowe usługi, pomysły na biznes i sposoby zarabiania bez wyjazdu z domu.

Znajomość tej historii pomaga zrozumieć, skąd wzięły się dzisiejsze możliwości i dlaczego sieci nadal trzeba rozwijać. Za każdą zmianą stoją czyjeś pomysły, praca i decyzje. Ich pokazanie pozwala też spojrzeć na telekomunikację jako na miejsce dla własnej przyszłości zawodowej. Sieci potrzebują osób, które je projektują, budują, utrzymują i dbają o ich bezpieczeństwo. Poznanie ich codziennych zadań może podsunąć pomysł na wybór studiów albo zmianę zawodu.

Telekomunikacja to także nasze bezpieczeństwo. Pozwala wezwać pomoc, przekazać ostrzeżenie czy skontaktować się z bliskimi. Ważna jest wtedy odporność sieci, czyli zdolność do działania mimo trudnych warunków. Dlatego jej jakość jest wspólną sprawą mieszkańców, firm i lokalnych instytucji.

Zadaj sobie pytania

Warto więc przy kolejnej rozmowie o przyszłości swojej miejscowości dopisać do pytań o drogi, szkoły i transport kilka dotyczących telekomunikacji i cyfryzacji. Czy można tu swobodnie pracować zdalnie? Czy lokalne firmy mają warunki do obsługi klientów przez internet? Czy mieszkańcy mogą korzystać z usług, które urząd udostępnia online? Czy mam pewność, że każdy mieszkaniec będzie mógł wezwać pomoc i otrzymać ostrzeżenie o zagrożeniu wtedy, gdy będzie tego najbardziej potrzebował? Od odpowiedzi zależy, ile spraw uda się załatwić i ile planów zrealizować właśnie tutaj.

O projekcie

„Połączeni technologią" to ogólnopolski projekt edukacyjno-informacyjny realizowany przez Ministerstwo Cyfryzacji w partnerstwie z Instytutem Łączności - Państwowym Instytutem Badawczym w ramach Działania 2.5 „Wsparcie umiejętności cyfrowych" programu Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy 2021–2027 (FERC).

Celem projektu jest zwiększenie wiedzy o znaczeniu telekomunikacji dla rozwoju społeczno-gospodarczego, jakości życia i bezpieczeństwa państwa. Działania opierają się na rzetelnej wiedzy, danych i wynikach badań. Obejmują edukację o infrastrukturze telekomunikacyjnej i jej zastosowaniach, przeciwdziałanie dezinformacji oraz wsparcie samorządów w rozumieniu korzyści płynących z inwestycji telekomunikacyjnych.

eprasa.pl b641b0ca3f

Od Rydułtów po władzę w powiecie.

Jak Wspólnota Samorządowa zbudowała swoją pozycję?

POWIAT Z lokalnego środowiska samorządowego w Rydułtowach wyrosła siła polityczna, która od ośmiu lat utrzymuje stanowisko starosty wodzisławskiego. Wspólnota Samorządowa ma dziś swoich przedstawicieli w wielu gminach powiatu, a jej historia to także zmieniające się sojusze, polityczne ambicje i nieoczywiste powiązania.



FOT. ARCH. ULOTEK WYBORCZYCH AUTORA

Wspólne zdjęcie kandydatów Wspólnoty Samorządowej z 2018 roku, które nadal jest jednym z głównym zdjęć na Facebooku powiatowego profilu tej organizacji. 1,2,3,4 - Ulotki wyborcze kandydatów. *FOT. FB WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA, MATERIAŁY WYBORCZE KWW STOWARZYSZENIE WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA.*

Od debiutu po władzę w radzie powiatu

Wspólnota Samorządowa (obecnie Stowarzyszenie Wspólnota Samorządowa) powstała w Rydułtowach i początkowo koncentrowała działalność na samorządzie tego miasta. Do 2010 roku nie miała przedstawicieli w Radzie Powiatu Wodzisławskiego. Zmieniło się to po wyborach samorządowych 21 listopada 2010 roku. Wspólnota zdobyła wtedy pięć z 27 mandatów, a od tego czasu jest nieprzerwanie reprezentowana w radzie powiatu.

Pierwszymi radnymi powiatowymi wybranymi z list wspólnoty byli Marek Hawel, Barbara Magiera, Andrzej Korbica, Zbigniew Seemann i Roman Juzek. Hawla zastąpiła Katarzyna Brachmańska, bo został burmistrzem Pszowa a Magierę, która objęła stanowisko burmistrza Radlina, Lucyna Stiel. Po śmierci Andrzeja Korbicy w 2013 roku do rady weszła Małgorzata Brzonkalik-Skowronek.

W wyborach w 2014 roku Wspólnota ponownie zdobyła pięć mandatów. Wybrani zostali Adam Krzyżak, Leszek Bizoń, Janina Chlebik-Turek, Barbara Magiera i Eugeniusz Wala. Magiera zdobyła 668 głosów, ale jednocześnie wygrała wybory na burmistrza Radlina. Nie objęła więc mandatu powiatowego, a jej miejsce przypadło Lucynie Stiel. Eugeniusz Wala został natomiast przewodniczącym Rady Powiatu Wodzisławskiego. Wala wcześniej był związany z innym ugrupowaniem tj. Forum Samorządowe ale został przejęty przez WS. Wspólnota wielokrotnie przejmowała bowiem ludzi, którzy wcześniej mieli już swój dorobek w gminach czy powiecie i robi to do dnia dzisiejszego. Później z polityką związał się jego syn Robert.

To była najciekawsza kadencja gdyż wspólnota najpierw tworzyła koalicję z PO. Starostą został Tadeusz Skatuła. W trakcie kadencji doszło do rozłamu i wspólnota stworzyła koalicję z PiS-em oraz ugrupowaniem Ireneusza Serwotki, który został starostą.

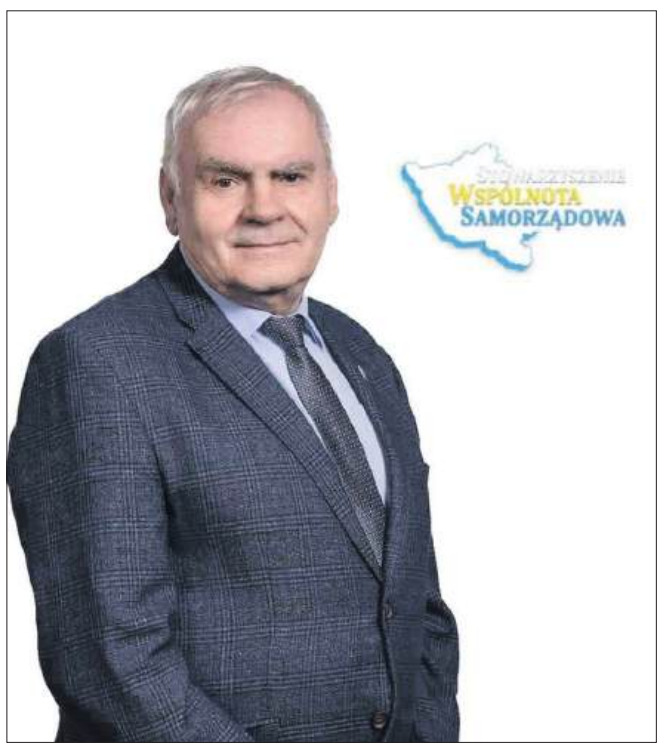
W 2018 roku wspólnota osiągnęła swój najlepszy wynik w wyborach powiatowych: osiem mandatów. Zdobyli je Józef Sosnecki, Adam Krzyżak, Jan Zemło, Leszek Bizoń, Kornelia Newy, Zbigniew Podleśny, Czesława Somerlik i Robert Wala. Podleśny został burmistrzem Radlina i zastąpiła go Gabriela Kiełkowska. Po wyborach zawarto porozumienie, dzięki któremu Leszek Bizoń został starostą wodzisławskim. Do zarządu powiatu weszli również Kornelia Newy i Jan Zemło.

W wyborach 7 kwietnia 2024 roku Wspólnota uzyskała siedem mandatów. Wybrano Daniela Kurasza, Jana Zemłę, Leszka Bizonia, Mariolę Bolisęgę, Barbarę Magierę, Błażeja Tatarczyka i Roberta Walę. Kurasza (wicewójt Gorzyc) zastąpiła Iwona Wajsman, Bolisęgę (wiceburmistrz Rydułtów) Wojciech Koźlik, a Tatarczyka (wicewójt Mszany) Czesława Somerlik. Leszek Bizoń ponownie został starostą, a Barbara Magiera weszła do zarządu powiatu. Od 2018 roku Wspólnota utrzymuje więc stanowisko starosty, choć sprawowanie władzy w powiecie wymaga współpracy koalicyjnej.

Od Rydułtów po Gorzyce. Różna pozycja w gminach

Wspólnota jest również obecna w niektórych gminach. Choć nie można stawiać znaku równości pomiędzy wspólnotą powiatową a gminną. Przykładem tego jest Wodzisław Śląski, gdzie od 2018 do 2024 roku Dezyderiusz Szwagrzak i całe ugrupowanie były ostrą opozycją dla prezydenta Kiecy (PO), zaś w powiecie wspólnota tworzyła koalicję właśnie z PO.

W wyborach w 2024 roku jej komitet zdobył w Gorzycach 14 z 21 mandatów, uzyskując samodzielną większość. Wójt Daniel Jakubczyk, startujący z listy wspólnoty, wygrał



FOT. FB LUCJAN SZWAN

Lucjan Szwan jest przewodniczącym Wspólnoty Samorządowej i doświadczonym samorządowcem.



FOT FACEBOOK WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

Zarząd Stowarzyszenia Wspólnoty Samorządowej w 2018: Lucjan Szwan – przewodniczący, Mariusz Adamczyk – zastępca, Franciszek Panic – skarbnik, Leszek Bizoń, Daniel Jakubczyk, Jan Zemło, Dezyderiusz Szwagrzak ,Zbigniew Podleśny – członkowie zarządu oraz Katarzyna Brachmańska, Roman Juzek – członkowie komisji rewizyjnej.

eprasa.pl b641b0ca3f

wybory z wynikiem 50,94 proc. głosów. Można powiedzieć, że Jakubczyk prześlizgnął się, różnica była bardzo niewielka.

W Rydułtowach wspólnota zdobyła osiem z 15 mandatów do rady miasta. Reelekcję uzyskał też burmistrz Marcin Połomski, jedyny kandydat na to stanowisko, zdobywając 60,2 proc. głosów. W Godowie komitet zdobył pięć z 15 mandatów, a związany z nim wójt Mariusz Adamczyk wygrał wybory z poparciem 60,42 proc. głosujących.

W Wodzisławiu Śląskim wspólnota wprowadziła do 21-osobowej rady miejskiej czterech radnych: Mariusza Blazego, Jakuba Elsnera, Adama Króliczka i Ilonę Tlołkę. W Lubomi, Marklowicach, Mszanie i Pszowie nie zdobyła mandatów lub nie wystawiła kandydatów do rad gminnych i miejskich. Nie oznacza to jednak braku powiązań ze szczeblem powiatowym. Z Lubomią związany jest starosta Leszek Bizoń, a Błażej Tatarczyk, wybrany z listy wspólnoty do rady powiatu, został zastępcą wójta Mszany. Z kolei w Radlinie ważną postacią wspólnoty pozostaje Barbara Magiera, była burmistrz miasta, obecnie członkini zarządu powiatu. Obecny burmistrz również startował kiedyś do powiatu z listy wspólnoty.

Wspólnota ma również „swoich" ludzi w radach dzielnic i radach sołeckich np. w Radlinie II czy Zawadzie.

Lucjan Szwan. Strateg bez mandatu

Jedną z głównych postaci stojących za wspólnotą jest Lucjan Szwan, jej wieloletni przewodniczący. To on rozmawia z działaczami, zasięga opinii o potencjalnych kandydatach i analizuje lokalne układy polityczne. Pamiętam jak Szwan pytał mnie o jednego z kandydatów, jego możliwości i szanse wyborcze oraz innych działaczy, którzy chcieli „iść" ze wspólnotą. To jest normalne działania, badanie sytuacji i społeczeństwa. Szwan dobrze potrafi to rozgrywać. Można stwierdzić, że jest „mózgiem" całej tej wieloletniej organizacji. Przewodniczący to stary samorządowiec z wielkim doświadczeniem, wie jak się tworzy i rozmawia z politykami i mediami. Część samorządowców na pewno powinno się od niego uczyć w tym również wiele osób tworzących gminne wspólnoty.

Przez wiele lat Szwan przewodniczył Radzie Miasta Rydułtowy. W 2024 roku wystartował do Rady Powiatu Wodzisławskiego. Na liście wspólnoty w Rydułtowach znaleźli się także Mariola Bolisęga, zastępczyni burmistrza, i Wojciech Koźlik. Możliwe, że Szwan liczył na objęcie mandatu zwolnionego przez Bolisęgę, która po wyborach mogła pozostać w magistracie.

Bolisęga zdobyła mandat i pozostała wiceburmistrzem. Do rady powiatu wszedł jednak Wojciech Koźlik, który otrzymał 464 głosy. Szwan zdobył 399 głosów, o 65 mniej. W rezultacie jeden z twórców politycznej pozycji wspólnoty pozostał bez mandatu zarówno w radzie miejskiej, jak i powiatowej.

Uśpione profile na Facebooku

Analizując to ugrupowanie warto zajrzeć na Facebooka, na którym działa kilka profili wspólnoty. Fanpage'e potwierdzają autonomię różnych „wspólnot". Jest jednak jakaś cecha wspólna - uśpienie. Na profilu Wspólnota Samorządowa (profil powiatowy) ostatni wpis jest z 7 marca 2024 r. Starosta Leszek Bizoń chwali się w nim osiągnięciami.

Na gorzyckim profilu wspólnoty ostatni wpis jest w ostatnim dniu przed ciszą wyborczą tj. 5 kwietnia 2024 r. Tu wójt Jakubczyk chwali się osiągnięciami publikując materiały z gazetki „U nas". Warto podkreślić, że po wyborach nie podziękowano wyborcom na tych profilach. Wcześniej na profilu Gorzyc posty dodawano nawet kilka razy dziennie. Po wyborach cisza. Gdybym był wyborcą tej grupy, czułbym się obrażony i potraktowany z przysłowiowego buta. Podobna sytuacja jest na powiatowym Facebooku Wspólnota Samorządowa.

Na fanpage wspólnoty gminy Godów coś się dzieje, ostatni wpis jest z 3 kwietnia 2025, są tam informacje z życia gminy np. o festynie na Podbuczu. Profil rydułtowskiej zapadł w letarg po życzeniach świątecznych, radliński profil wspólnoty zatrzymał się na udostępnionych życzeniach burmistrza z grudnia 2024 roku. Wodzisławskie profile są dwa, jeden jest martwy od 25 października 2014 r., na drugim nie ma praktycznie nic oprócz zdjęcia.



FOT. FB WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA W GORZYCACH

Kandydaci wspólnoty do rady gminy w Gorzycach w ostatnich wyborach.

Czy Wspólnota Samorządowa to „Platforma numer dwa"?

Już w 2010 roku jeden z lokalnych polityków (który później startował z tego ugrupowania) w rozmowie ze mną nazwał wspólnotę „Platformą numer dwa". To ocena, nie formalna charakterystyka stowarzyszenia, ale warto przyjrzeć się jego związkom z Platformą Obywatelską. Wśród pierwszych radnych powiatowych wybranych z list wspólnoty byli Roman Juzek, Jan Zemło i Zbigniew Seemann, związani z PO. Lucjan Szwan utrzymywał też dobre kontakty z ówczesnym posłem Ryszardem Zawadzkim (kandydat na burmistrza Pszowa w 2018 r. z listy wspólnoty). Tego typu ugrupowania (jak PO 2 i PiS 2) powstawały w samorządach i nie było to niczym nadzwyczajnym. Chodziło o przejęcie wyborców, którzy nie identyfikują się i nie chcą głosować na listy partyjne.

Jednak na liście wspólnoty znalazły się też osoby związane m.in z SLD. Sam Zemło w rozmowie ze mną wielokrotnie podkreślał, że nie potrzebuje PO, aby zdobyć mandat. Miał rację gdyż ma własną pozycję. To nie jedyna silna osobowość z dorobkiem samorządowym w tym ugrupowaniu. Jednocześnie jest to również problem ugrupowania, które nie potrafi lub nie chce wprowadzić, wypromować młodych, nowych. Choć oczywiście są wyjątki, jak Jakub Elsner (radny Wodzisławia), czy radna Tlołka. Obecność Elsnera ma związek z działalnością Jana Zemły, który go wciągnął i wypromował.

Nowi są też w Gorzycach, mandat zdobyła m.in. Justyna Lazar (pracuje w bibliotece gminnej). To na pewno wpływ wójta Jakubczyka lub wicewójta Kurasza. Jednak jednocześnie w Gorzycach utracono Józefa Sosneckiego, który jest obecnie w opozycji do wójta.

Pokazuje to, że wspólnoty gminne są autonomiczne. Nie sądzę bowiem, aby Lucjan Szwan zajmował się gminami, może oprócz Rydułtów. Choć pewnie nie oznacza to, że nie udziela rad, odnoszących się np. do wizerunku danej osoby. W przypadku niektórych działaczy jest to wręcz konieczne, bo przecież zdjęcie działacza z prywatnej imprezy, odbywającej się np. w Katowicach czy w Kędzierzynie-Koźlu, mogłoby pogrążyć całe ugrupowanie. Politycy pokroju Szwana, którzy stoją na straży swoistości wspólnoty, siłą rzeczy muszą się tym interesować.

Wracając do PO nr 2, praktyka samorządowa pokazuje jednak bardziej złożony obraz wspólnoty. Najlepszym tego przykładem jest kadencja 2014–2018, kiedy ugrupowanie współtworzyło w powiecie koalicję z Prawem i Sprawiedliwością oraz Zgodą i Rozwojem.

Lokalne podziały również nie zawsze przebiegają zgodnie z partyjnymi szyldami. W Wodzisławiu Śląskim Dezyderiusz Szwagrzak, później jeden z przedstawicieli opozycji wobec prezydenta Mieczysława Kiecy, w 2024 roku rywalizował z nim o prezydenturę z ramienia wspólnoty. Wcześniej jednak, w wyborach do rady miejskiej w 2010 roku, kandydował z drugiego miejsca na liście Platformy Obywatelskiej. Uzyskał 146 głosów i nie zdobył mandatu. W 2018 roku został radnym już z listy wspólnoty.

Historia wspólnoty pokazuje więc zarówno personalne związki z PO, jak i współpracę z PiS oraz samodzielną rywalizację z politykami kojarzonymi z platformą. Raczej jest to partner obecnej KO.

Trzeba również zwrócić uwagę, że niektórzy działacze wspólnoty to ludzie tzw. starej platformy, liberalno-centrowej, wolnościowej. Nie wyobrażam sobie, żeby Jan Zemło (były bokser i policjant) czy Roman Juzek opowiadali głupoty w stylu: „biologiczny mężczyzna może urodzić dziecko". A tego typu teksty w obecnej lewicowej KO nie wzbudziłyby żadnego zdziwienia.

Można zatem stwierdzić, że Wspólnota Samorządowa zachowała pewne wartości starej Platformy Obywatelskiej, w której byli też konserwatyści, ale z czasem wywiało ich z tego wozu podczas skrętu w lewo, który następował po roku 2011.

Fryderyk Kamczyk

eprasa.pl b641b0ca3f

Pociąg Intercity Chopin wróci do Wodzisławia? Zakończono ważną inwestycję na stacji

WODZISŁAW ŚL. Na stacji kolejowej w Wodzisławiu Śląskim zakończono wydłużanie peronu do 400 metrów. Dzięki inwestycji o wartości prawie 5 mln zł netto będą mogły zatrzymywać się tam dłuższe pociągi. Od grudnia, zgodnie z deklaracją przewoźnika, na stację ma wrócić międzynarodowy pociąg Intercity Chopin.



FOT. PLK S.A.

Wydłużenie peronu pozwoli w przyszłości na zatrzymywanie się w Wodzisławiu dłuższych składów

Polskie Linie Kolejowe S.A. poinformowały 3 listopada o zakończeniu prac związanych z wydłużeniem krawędzi peronowej na stacji Wodzisław Śląski, położonej przy linii kolejowej Rybnik Towarowy – Chałupki. Pociągi korzystają już z rozbudowanej infrastruktury. – Dzięki realizacji zadania pasażerowie i mieszkańcy Wodzisławia Śląskiego skorzystają z dłuższych pociągów pasażerskich, w tym międzynarodowych i międzyregionalnych. Zgodnie z deklaracją przewoźnika, skład Intercity Chopin znów zatrzyma się na stacji Wodzisław Śląski od grudniowej zmiany rozkładu jazdy – informują Polskie Linie Kolejowe S.A. w komunikacie prasowym.

Peron ma już 400 metrów. Zamontowano także nową wiatę

Prace objęły rozbudowę jednej krawędzi peronu nr 2 do długości 400 metrów. Pozwoli to na obsługę dłuższych składów pasażerskich. Na peronie pojawiła się również nowa wiata, wyposażona w miejsca siedzące oraz przestrzeń do odpoczynku na stojąco. Obiekt ma chronić podróżnych przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. – Po finalizacji ostatnich prac wykończeniowych, wiata zapewni pasażerom komfort i ochronę przed niepogodą – przekazują Polskie Linie Kolejowe S.A.

Oznacza to, że choć pociągi korzystają już z wydłużonej krawędzi peronowej, przy nowej wiacie pozostały jeszcze prace wykończeniowe.

Zmodernizowano również tory. Inwestycja za prawie 5 mln zł

Wydłużenie peronu i montaż wiaty to nie wszystkie prace przeprowadzone na wodzisławskiej stacji. PLK wykonały również rewitalizację torów nr 8 i 10. – Wykonaliśmy też rewitalizację torów nr 8 i 10 w obrębie stacji, co wpłynie na poprawę przepustowości i parametrów eksploatacyjnych infrastruktury kolejowej – czytamy w komunikacie spółki.

Wartość całej inwestycji wyniosła prawie 5 mln zł netto. Prace zrealizowały Polskie Linie Kolejowe S.A. Dla pasażerów najważniejszą zapowiadaną zmianą pozostaje powrót pociągu Intercity Chopin. Zgodnie z deklaracją przewoźnika skład ponownie będzie zatrzymywał się w Wodzisławiu Śląskim od grudniowej zmiany rozkładu jazdy. **(FK)**

Przy szkole i na 26 Marca powstaną inteligentne przejścia. Będą ostrzegać kierowców

WODZISŁAW ŚL. Dwa przejścia dla pieszych zyskają aktywne systemy ostrzegawcze i nowe oświetlenie LED. Miasto podpisało umowę z wykonawcą, który ma trzy miesiące na przeprowadzenie prac.

Jedno z przejść znajduje się na ulicy Tysiąclecia, pomiędzy Szkołą Podstawową nr 5 a budynkiem mieszkalnym przy klatce nr 66. Z miejsca tego korzystają między innymi uczniowie oraz mieszkańcy okolicznych osiedli. Drugą lokalizację wyznaczono na ulicy 26 Marca, przy skrzyżowaniu z ulicą Wojska Polskiego.



FOT. KPP WODZISŁAW ŚL.

Na zdjęciu wypadek, do którego doszło 14 września na ul. 26 Marca w Wodzisławiu Śląskim. Zdjęcie ilustracyjne

Najważniejszą zmianą będzie montaż urządzeń, które mają informować kierowców o obecności pieszych na przejściu. Systemy ostrzegawcze mają zwracać uwagę na osoby znajdujące się na pasach i ułatwiać kierującym odpowiednio wczesną reakcję.

Oba przejścia otrzymają również dodatkowe oświetlenie. Przy pasach staną sześciometrowe słupy z energooszczędnymi oprawami LED. Prace obejmą także wykonanie podziemnych kabli zasilających, montaż szaf oświetleniowych, podłączenie urządzeń do istniejącej sieci oraz instalację uziemiającą.

Umowę na realizację inwestycji miasto podpisało z Przedsiębiorstwem Usługowo-Produkcyjnym „Euroasfalt” z Olsztyna. Firma ma trzy miesiące na wykonanie zaplanowanych robót.

Jak informuje Urząd Miasta Wodzisławia Śląskiego, nowe rozwiązania mają poprawić widoczność pieszych, szczególnie po zmroku i przy niekorzystnej pogodzie.

Inwestycję miasto sfinansuje ze środków pozostających w dyspozycji Rady Dzielnicy Nowe Miasto.

(żet)

Ogień w kamienicy w centrum miasta



FOT. CZYTELNIK

Zwarcie w klimatyzatorze prawdopodobnie było powodem pożaru

WODZISŁAW ŚL. W poniedziałek, 2 listopada, w kamienicy przy ul. Świętego Jana w Wodzisławiu Śląskim wybuchł pożar mieszkania.

Jak informują nas Powiatowe Stanowisko Kierowania KP PSP w Wodzisławiu Śląskim, zgłoszenie wpłynęło o godzinie 16:09. Do pożaru doszło w jednym z mieszkań w kamienicy przy ul. Św. Jana w Wodzisławiu Śląskim. Na miejsce skierowano strażaków z Jednostek Ratowniczo-Gaśniczych w Wodzisławiu Śląskim i Rydułtowach, a także z jednostek OSP Radlin II i OSP Jedłownik.

Jak poinformował nas asp. Mateusz Kaczmarek z wodzisławskiej komendy PSP do pożaru doszło w mieszkaniu prawdopodobnie w wyniku zwarcia w urządzeniu grzewczym (klimatyzatorze). Straty wstępnie wyceniono na około 100 tysięcy zł.

(FK), (sqx)

eprasa.pl b641b0ca3f

Dzieci i rodzice mają swoje prawa, ale także obowiązki. Konflikty wynikają z niezrozumienia siebie nawzajem

Relacje dzieci i rodziców bywają trudne, a problemy w wielu przypadkach wynikają ze wzajemnego niezrozumienia. To również przewija się w doświadczeniach Specjalistycznego Ośrodka Wsparcia dla Osób Doznających Przemocy Domowej w Wodzisławiu Śląskim. Jak w takim razie usprawnić i uzdrowić relacje rodziców z dziećmi, zanim dojdzie do drastycznych zachowań?

Rodzice bardzo często chcą dać swoim dzieciom więcej, niż sami mieli, przez co uruchamiają mechanizmy bezkrytycznego nagradzania. Niestety przynosi to efekty dalekie do pożądanych, a dodatkowym problemem jest często brak realnej obecności rodzica w życiu dziecka. W takich sytuacjach pojawiają się konflikty. Jak zatem rodzice powinni artykułować młodym ludziom ich obowiązki? – Jestem zwolennikiem teorii Janusza Korczaka, który powiedział, że dziecko nie musi być szczęśliwe stale przez 24 godziny, zaś wychowanie jest działaniem nieco opresyjnym, bo opiera się na zakazach i nakazach, które wynikają z kolei z tego, że rodzice dysponują większą wiedzą i doświadczeniem. Zobrazujmy to na przykładzie. Kiedy następuje najbardziej intensywny bunt 2-latka, dziecko widzi świat z innej perspektywy, potrafi się już denerwować i wtedy po raz pierwszy sprawdza zachowanie rodzica. Już wtedy trzeba pokazywać dziecku otwartość na różne jego zachowania, ale też być konsekwentnym. Nie musi być tak, że rodzic pozwala ulżyć poczuciu niesprawiedliwości dziecka, które niestety nie dostanie kolejnego lizaka czy też nie może ściągnąć gorącego kubka ze stołu. Trzeba jednoznacznie powiedzieć, że nie wolno tego robić i być w tym konsekwentnym. Ważne, by rodzic od samego początku budował relację z dzieckiem na takich konkretnych elementach i konsekwencji. To takie tworzenie kamieni milowych i stabilnych fundamentów. W innych przypadkach później dzieci czują, że rodzic jest niestabilny, bo jak ma dobry dzień, to można się z nim dogadać, a gdy ma gorszy to jest nie do życia. Dziecko nie może nic przewidzieć. Tymczasem za relację z dzieckiem, zwłaszcza małym, odpowiedzialna jest osoba dorosła, choćby ze względu na swoje doświadczenie życiowe – mówi Celina Uherek-Biernat, dyrektor SOW, która niedawno podczas obchodów jubileuszu 20-lecia ośrodka została uhonorowana srebrnym medalem „Za długoletnią służbę" nadanym przez Prezydenta RP.

20 lat
To nie dzieje się gdzieś...
Specjalistycznego Ośrodka Wsparcia dla Osób Doznających Przemocy Domowej w Powiecie Wodzisławskim
POWIAT WODZISŁAWSKI

Prawa i obowiązki

Jak zatem pracownicy ośrodka pomagają uzdrawiać rodzinne relacje? – Dajemy wsparcie rodzicom w sytuacji konfliktów z dziećmi oraz gdy obie strony mają poczucie niezrozumienia relacji. Czasami jedyna rzecz, która ich łączy to wspólne zamieszkanie. Najczęściej z tymi konfliktami z dziećmi łączy się właśnie brak konsekwencji i stanowczości u rodzica. Rodzic nie jest czytelny. Rodzic ma prawo się nie zgadzać na wszystko, bo nie da się być fajnym kumplem i rodzicem w jednym, to nie ta rola – zaznacza dyrektor SOW. Nie jest jednak tak, że wina za konflikty i złe relacje leży tylko po stronie rodziców. Czym najczęściej zawiniają dzieci i młodzież? – Nie mają szacunku dla rodziców, a generalnie do człowieka, bo na wszystko trzeba sobie zasłużyć i być atrakcyjnym. Dzieci w przedszkolu często chcą być youtuberami, nawet nie wiedząc dokładnie, co to znaczy. Mówią jednak, że taka osoba zarabia dużo pieniędzy i wszyscy ją lubią… Nie ma niestety również szacunku do pracy, bo też nie zdają sobie sprawy z tego, że właśnie to zarabianie pieniędzy wynika z często ciężkiej pracy. Młody człowiek mówi, że chce buty za 500 zł, bo jemu przysługuje 800+, ale nie myśli o tym, że ta rodzina musi się utrzymać i ma wiele innych wydatków. Rodzic często nie dzieli się z dziećmi tym, że wzrósł rachunek za wodę i teraz trzeba się nagimastykować, aby na czymś zaoszczędzić. Ale nie ma nic złego w tym, aby pouczyć dzieci, że przy myciu zębów mają zakręcać wodę. Jedno łączy się z drugim, choć niestety dzieci nie mają świadomości pieniądza. Obowiązkiem dziecka jest dostosowanie się do sytuacji w rodzinie i uczenie się zobowiązań, które wynikają z relacji rodzinnej. Rodzic jak najbardziej może egzekwować od dziecka np. czystość w pokoju, ale nie możemy wpadać w skrajności, bo często kończy się to poniżaniem, czyli już przemocą słowną. Szacunek powinien być wzajemny, to bardzo istotne – wyjaśnia Celina Uherek-Biernat.



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Jedno z pomieszczeń hostelowych Specjalistycznego Ośrodka Wsparcia dla Osób Doznających Przemocy Domowej z siedzibą w Wodzisławiu Śląskim

Szantaż, czy wołanie o pomoc?

Coraz częściej słyszy się o próbach samobójczych wśród młodych osób, a niestety dla rodzica usłyszenie od dziecka, że „zrobi sobie krzywdę", może wyłączyć racjonalne myślenie. – Nikt nie chce, by jemu dziecku działa się krzywda. Każdy rodzic dąży do tego, żeby dziecko miało piękne życie, a wchodząc w dorosłość miało dobry start i odpowiednie zasoby. Musimy jednak rozgraniczyć przypadki, kiedy ktoś szantażuje rodziców, bo mają oni po prostu wobec niego wymagania od tych, które są próbą wołania o pomoc. Ważne, by rodzice byli konsekwentni. Jeśli umawiamy się na coś z dzieckiem, czy młodym dorosłym, a tego nie realizuje, musi to rodzić konsekwencje. Dziecko musi realizować swoje obowiązki, a rodzic może je egzekwować, ale nie może stosować przemocy. Wszystko jest zapisane w przepisach Kodeksu Cywilnego, na których się opieramy także w naszej pracy – zaznacza Celina Uherek-Biernat. W wodzisławskim ośrodku zdarzały się sytuacje młodych osób, które zgłaszały się tylko po to, aby odegrać się na rodzicach, bo ci mieli wymagania życiowe wobec swoich dzieci. Pracownicy ośrodka łatwo jednak potrafią zweryfikować takie sytuacje i zaproponować pomoc osobom, które realnie tego potrzebują. Przydają się w tym lata doświadczeń w pracy z osobami poszkodowanymi przemocą domową. – W wielu przypadkach podstawowym problemem jest brak dialogu między rodzicami i dziećmi, a to już na starcie mogłoby rozwiązać wiele problemów. Strażnikiem zasad jest dorosły i na jego barkach leżą wymagania wobec dziecka oraz ich rozliczanie – zaznacza Celina Uherek-Biernat.

Szymon Kamczyk

Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia świadczy usługi na rzecz ofiar przemocy w rodzinie. Działalność Specjalistycznego Ośrodka Wsparcia dla Osób Doznających Przemocy Domowej z siedzibą w Wodzisławiu Śląskim w zakresie interwencyjnym, bytowym i terapeutyczno-wspomagającym realizowana jest w Wodzisławiu Śląskim przy ul. Wałowej 30.

- **tel. / fax: 32 455 60 32**
- **e-mail: kancelaria@psow-wodzislaw.pl**

eprasa.pl b641b0ca3f

Nowy lokal powstał przy Wałowej.

Szynk Wodzisław może zaciekawić śląską kuchnią

WODZISŁAW ŚL. W środę 4 listopada odbyło się otwarcie nowego lokalu gastronomicznego Szynk Wodzisław. To miejsce, które ciekawiło wielu mieszkańców, ale już można skosztować tam specjałów kuchni śląskiej w nowoczesnym wydaniu oraz napić się kraftowego piwa.

Szynk Wodzisław to wspólna inicjatywa Beaty i Jakuba Prusów, dla których stworzenie przytulnego miejsca w centrum Wodzisławia Śląskiego, to kolejny etap zawodowego rozwoju. Jakub Prus od kilku lat kieruje Browarem Wodzisław, stale rozwijając ofertę przedsiębiorstwa. Beata Prus ma wieloletnie doświadczenie w branży gastronomicznej, od obsługi sali po stanowisko managera dużych lokali gastronomicznych. Teraz wspólnie pokierują Szynkiem Wodzisław, który ulokowali przy ul. Wałowej 33, w ścisłym centrum miasta. W przytulnym wnętrzu królują kolory granatu i ciemnego drewna, a na ścianach znaleźć można prawdziwe archiwalne fotografie Wodzisławia Śląskiego.

Przepisy sprzed 100 lat

Szefem kuchni Szynku Wodzisław został Michał Szewczyk, również posiadający duże doświadczenie w gastronomii, związany wcześniej z wodzisławskim przedsiębiorstwem Wesoła Kuchenka. To właśnie Michał, w oparciu o przepisy rodzinne sprzed 100 lat, stworzył wyjątkowe menu Szynku Wodzisław, w którym znalazły się m.in. podroby w nowych odsłonach, schab, smalec ze skwarkami, czy domowe frytki przygotowane z ziemniaków od rolnika z Podbucza.



Beata i Jakub Prusowie w przytulnym wnętrzu Szynku Wodzisław. W tle na ścianie duże zdjęcie przedwojennych wodzisławskich kamienic.

W menu codziennym znalazły się m.in. sznitki, czyli kanapki, m.in. z szarpaną wieprzowiną, smalcem, wątróbką czy wege – z cukinią. Ponadto ciekawą propozycję będą stanowić tygliki na wzór dania jednogarnkowego lub kociołka – m.in. myśliwski z karkówką i grzybami, wiejski z kiełbasą i boczkiem oraz śląski z podrobami i wegetariański w stylu leczo.

Ponadto w codziennych propozycjach nie zabraknie domowych frytek, bułeczek wodzisławskich z wołowiną, krupnioka z dodatkami, szaszłyków i grzanek z sezonowymi dodatkami.

Więcej na weekendy

W menu weekendowym oprócz zupy dnia i tradycyjnego rosołu, zaplanowano sporo ciekawych propozycji dań. Będą dostępne m.in. kotlet schabowy według przepisu sprzed 100 lat w panierce z piany jajecznej, delikatne żeberka, golonka indycza czy smażony ser, będący puszczeniem oczka w stronę naszych południowych sąsiadów.

W lokalu będzie można również skosztować kraftowego piwa, m.in. z Browaru Wodzisław, a w przyszłości również z zaprzyjaźnionych browarów rzemieślniczych.

– Bazujemy mocno na kuchni śląskiej, ale niespolszczonej, z przepisów z XIX i XX wieku. Mamy w karcie podroby, golonkę indyczą, bo indyki były bardzo popularne na Śląsku. W karcie mamy pozycję „do podziubanio” z drobnymi propozycjami, mamy też sznitki na Chlebie Starośląskim od Piekarni Kozielski i tygliki, stanowiące bardzo fajną propozycję obiadową – zapowiada Jakub Prus.

Otwarcie Szynku Wodzisław zaplanowano w środę 4 listopada. – Zapraszamy od godziny 13.00, mamy nadzieję, że każdy znajdzie dla siebie coś, co przypadnie do gustu i podniebienia – zachęca Beata Prus.

(ska)

ZUS | ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

BEATA KOPCZYŃSKA

regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie śląskim

Jestem górnikiem, miałbym już uprawnienia do emerytury górniczej, ale zastanawiam się kiedy najlepiej przejść na emeryturę, jeszcze w tym roku, czy zostawić to sobie na przyszły rok. Co będzie dla mnie najkorzystniejsze?

Decyzja o przejściu na emeryturę górniczą jest indywidualną decyzją danej osoby. Decyzja o dacie przejścia na emeryturę może zależeć od wielu indywidualnych czynników, np. finansowych, podatkowych, związanych z świadczeniami należnymi ze stosunku pracy itp. Jednym z czynników decydujących o dacie przejścia na emeryturę (ale nie jedynym) z pewnością jest wysokość emerytury.

Wysokość emerytur górniczych jest obliczana według tak zwanych „starych zasad”, w oparciu o:

- wysokość podstawy wymiaru,
- uwzględnione okresy składkowe i nieskładkowe,
- kwotę bazową, jaka obowiązuje w dacie powstania prawa do świadczenia.

W tym przypadku nie mają zatem znaczenia kolejne waloryzacje składek zapisanych na koncie ubezpieczonego czy średnie dalsze trwanie życia.

Wysokość emerytury górniczej oblicza się w następujący sposób:

- 24% kwoty bazowej, oraz
- po 1,3% podstawy wymiaru emerytury za każdy rok okresów składkowych,
- po 0,7% podstawy wymiaru emerytury za każdy rok okresów nieskładkowych.

Kwota bazowa to 100% przeciętnego wynagrodzenia w poprzednim roku kalendarzowym, które zostało pomniejszone o składki na ubezpieczenia społeczne. Kwota bazowa jest ustalana co roku i obowiązuje od 1 marca do końca lutego następnego roku. Od kwoty bazowej ustalana jest tzw. część socjalna emerytury, która stanowi 24% kwoty bazowej. Kwota bazowa ma także wpływ na podstawę wymiaru emerytury. Emerytury przyznane od marca danego roku będą obliczone z zastosowaniem nowej, zwykle wyższej kwoty bazowej. Natomiast emerytury przyznane do ostatniego dnia lutego danego roku będą podlegały waloryzacji. Warto także wziąć pod uwagę fakt, że tzw. trzynaste emerytury w danym roku kalendarzowym otrzymują te osoby, które nabyły prawo do świadczeń do 31 marca danego roku i są im te świadczenia wypłacane. W lutym znane są zarówno wskaźnik waloryzacji jak i nowa kwota bazowa. Na podstawie tych danych warto przeanalizować, czy korzystniej jest przejść na emeryturę jeszcze w lutym, czy już w marcu.

Pobierając rentę chorobową (50%) wraz z emeryturą z tego co wyczytałam na stronie internetowej to nie mogę osiągać żadnych dochodów. Czy do tych dochodów zaliczają się dochody z działalności nierejestrowanej?

Osobie uprawnionej do renty z tytułu niezdolności do pracy z ubezpieczenia wypadkowego oraz do emerytury wypłaca się, półtorej świadczenia, czyli zależnie od jej wyboru:

1) przysługującą rentę powiększoną o połowę emerytury albo
2) emeryturę powiększoną o połowę renty.

Jeżeli jednak osoba uprawniona do tych dwóch świadczeń osiąga przychód powodujący zawieszenie prawa do świadczeń lub zmniejszenie ich wysokości, określony w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, to niezależnie od wysokości tego przychodu wypłacane jest wyłącznie jedno świadczenie.

W myśl art. 104 ust. 1 ustawy emerytalnej – prawo do emerytury lub renty ulega zawieszeniu lub świadczenia te ulegają zmniejszeniu, w razie osiągania przychodu z tytułu działalności podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia społecznego, o której mowa w ust. 2 oraz z tytułu służby wymienionej w art. 6 ust. 1 pkt 4 i 6. Za działalność podlegającą obowiązkowi ubezpieczenia społecznego, uważa się zatem zatrudnienie, służbę lub inną pracę zarobkową albo prowadzenie pozarolniczej działalności oraz osiąganie przychodu z działalności wykonywanej za granicą.

Definicję działalności nieewidencjonowanej wprowadza art. 5 ustawy z 6 marca 2018 r. Prawo przedsiębiorców, zgodnie z którym nie stanowi działalności gospodarczej działalność wykonywana przez osobę fizyczną, której przychód należny z tej działalności nie przekracza w żadnym miesiącu 75% kwoty minimalnego wynagrodzenia i która w okresie ostatnich 60 miesięcy nie wykonywała działalności gospodarczej.

eprasa.pl b641b0ca3f

Górnicy otrzymali odprawy i zarejestrowali się jako bezrobotni. Czy mogą pobierać zasiłek?

REGION Po odejściu z kopalń i otrzymaniu jednorazowych odpraw część pracowników rejestruje się jako bezrobotni. Skalę tego zjawiska pokazują dane z pięciu urzędów pracy w naszym regionie.

W pięciu powiatowych urzędach pracy w naszym regionie od początku 2026 roku zarejestrowało się łącznie 368 byłych pracowników kopalń i spółek górniczych. Co najmniej 193 z nich otrzymało wcześniej jednorazowe odprawy pieniężne. Najwięcej takich przypadków odnotowano w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie po otrzymaniu odpraw zarejestrowało się 78 osób. W Rybniku było ich 65, w Żorach 48, a w Raciborzu dwie.

Osobno trzeba potraktować dane z Wodzisławia Śląskiego. Tamtejszy urząd pracy zarejestrował 101 byłych pracowników Polskiej Grupy Górniczej i Jastrzębskiej Spółki Węglowej, ale nie prowadzi odrębnej ewidencji osób, które otrzymały odprawy. Oznacza to, że rzeczywista liczba byłych pracowników kopalń, którzy po skorzystaniu z odpraw zarejestrowali się jako bezrobotni, może być wyższa niż 193.

Dane redakcja Nowin uzyskała w odpowiedzi na zapytania skierowane do powiatowych urzędów pracy w Jastrzębiu-Zdroju, Rybniku, Żorach, Wodzisławiu Śląskim i Raciborzu. Obejmują one nieco różniące się okresy 2026 roku.

W Jastrzębiu-Zdroju najwięcej rejestracji w czerwcu i lipcu

Największą liczbę byłych pracowników kopalń odnotował Powiatowy Urząd Pracy w Jastrzębiu-Zdroju. Od początku roku do 12 października zarejestrowało się tam 130 osób, z których 78 otrzymało jednorazowe odprawy pieniężne. Jak poinformował Mariusz Wacławiec, kierownik działu rejestracji, ewidencji i świadczeń, około 90 proc. wszystkich rejestracji przypadło na czerwiec i lipiec.

W Rybniku zarejestrowało się 85 byłych pracowników kopalń, w tym 65 osób, które skorzystały z jednorazowych odpraw. Więcej rejestracji odnotowano w kwietniu i czerwcu.

W Żorach urząd pracy zarejestrował 48 takich osób. Wszystkie otrzymały jednorazowe odprawy pieniężne. Najwięcej, bo 22 osoby, zgłosiły się w czerwcu.

Znacznie mniej rejestracji odnotowano w Raciborzu. Od początku roku do 13 października zarejestrowało się tam czterech byłych pracowników kopalń, z których dwóch otrzymało odprawy.

Inaczej przedstawiają się dane z Wodzisławia Śląskiego. Tamtejszy urząd pracy poinformował, że od początku 2026 roku zarejestrowało się 101 osób, które zakończyły zatrudnienie w Polskiej Grupie Górniczej lub Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Wśród nich 76 osób pracowało wcześniej w PGG, a 25 w JSW.

Urząd nie prowadzi jednak odrębnego rejestru osób, które otrzymały jednorazowe odprawy pieniężne. Nie wiadomo więc, ilu spośród tych 101 byłych pracowników skorzystało z takiej formy wsparcia.

Zwraca uwagę struktura wieku zarejestrowanych w Wodzisławiu Śląskim. Spośród 76 osób, które w chwili przygotowania odpowiedzi nadal pozostawały w ewidencji, 54 miały ponad 50 lat. Jak wyjaśnił urząd, były to osoby w wieku przedemerytalnym, załatwiające formalności związane z uzyskaniem emerytury lub ubiegające się o świadczenia przedemerytalne.



FOT. PGG

Setki byłych pracowników kopalń rejestrują się w urzędach pracy. Wśród nich są osoby, które otrzymały jednorazowe odprawy pieniężne. Sprawdziliśmy dane i przepisy dotyczące zasiłków. Zdjęcie ilustracyjne

Pozostałe osoby podejmowały działania zmierzające do znalezienia zatrudnienia, podniesienia kwalifikacji zawodowych lub rozpoczęcia własnej działalności gospodarczej.

Odprawa i rejestracja w urzędzie pracy. Co z zasiłkiem?

Jednorazowa odprawa dla pracowników odchodzących z kopalń na podstawie przepisów dotyczących funkcjonowania górnictwa węgla kamiennego wynosi 170 tys. zł. Jej otrzymanie wiąże się z rozwiązaniem umowy o pracę za porozumieniem stron.

Pojawia się więc pytanie, czy były pracownik kopalni, który otrzymał taką kwotę, może następnie pobierać zasiłek dla bezrobotnych. Istotny jest również sposób rozwiązania umowy o pracę, ponieważ co do zasady porozumienie stron może mieć wpływ na prawo do tego świadczenia.

O wyjaśnienie zwróciliśmy się do instytucji zajmujących się rynkiem pracy. Wojewódzki Urząd Pracy przekazał nam, że rozstrzyganie tej kwestii nie należy do jego kompetencji. Odpowiedzi udzielił natomiast Powiatowy Urząd Pracy w Katowicach.

W piśmie z 29 października 2026 roku Ewa Kowalczyk, kierownik działu rejestracji i świadczeń, wyjaśniła, że osoby bezrobotne, które otrzymały jednorazowe odprawy na podstawie art. 11aa ust. 1 pkt 3 oraz art. 11da ust. 1 i 2 ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego, nabywają prawo do zasiłku bez okresu karencji, czyli od dnia rejestracji w urzędzie pracy.

Katowicki urząd przywołał również art. 220 ust. 1 pkt 5 ustawy o rynku pracy i służbach zatrudnienia. Zgodnie z tym przepisem rozwiązanie stosunku pracy za porozumieniem stron co do zasady wyklucza prawo do zasiłku, ale przewidziano wyjątki. Dotyczą one między innymi zmniejszenia zatrudnienia z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy, jego likwidacji lub upadłości, a także zmiany miejsca zamieszkania.

W odpowiedzi dla Nowin urząd jednoznacznie zaznaczył również, że przepisy ustawy o rynku pracy i służbach zatrudnienia nie przewidują ograniczeń dotyczących przyznawania zasiłku dla bezrobotnych osobom, które otrzymały jednorazową odprawę w wysokości 170 tys. zł.

Sama wysokość odprawy nie pozbawia więc prawa do zasiłku. Konieczne jest jednak spełnienie pozostałych ustawowych warunków uzyskania świadczenia.

Ile wynosi zasiłek dla bezrobotnych?

Od 1 czerwca 2026 roku podstawowy zasiłek dla bezrobotnych wynosi 1783,90 zł brutto miesięcznie przez pierwsze 90 dni, a następnie 1400,90 zł brutto. Osoby z co najmniej 20-letnim okresem uprawniającym do zasiłku mogą otrzymywać świadczenie podwyższone do 120 proc. podstawowej stawki. W ich przypadku jest to 2140,70 zł brutto przez pierwsze 90 dni i 1681,10 zł brutto w pozostałym okresie pobierania zasiłku.

Aby uzyskać prawo do świadczenia, co do zasady trzeba wykazać co najmniej 365 dni odpowiedniego zatrudnienia lub innych okresów uprawniających do zasiłku w ciągu 18 miesięcy poprzedzających rejestrację. W przypadku górników, którzy otrzymali jednorazowe odprawy na podstawie przepisów wskazanych przez PUP w Katowicach, zasiłek przysługuje bez okresu karencji, czyli od dnia rejestracji.

Trzeba przy tym rozróżnić rejestrację w urzędzie pracy od pobierania zasiłku. Nie każdy były pracownik kopalni musi rejestrować się jako bezrobotny z zamiarem otrzymywania tego świadczenia. Powodem może być również chęć uzyskania ubezpieczenia zdrowotnego, jeśli nie przysługuje ono z innego tytułu. Rejestracja umożliwia także korzystanie z pomocy w poszukiwaniu zatrudnienia, szkoleń i innych form aktywizacji zawodowej.

Tysiące odejść z kopalń

Jednorazowe odprawy pieniężne są jednym z instrumentów ograniczania zatrudnienia w górnictwie. Pracownicy mogą też korzystać z urlopów górniczych i urlopów dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla. W odróżnieniu od jednorazowych odpraw te rozwiązania nie oznaczają natychmiastowego zakończenia stosunku pracy.

Według danych Jastrzębskiej Spółki Węglowej do 31 sierpnia 2026 roku z jednorazowych odpraw pieniężnych skorzystało 668 pracowników. Kolejne 2033 osoby przeszły na urlopy górnicze lub urlopy dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla.

W JSW program odpraw w wysokości 170 tys. zł obejmuje pracowników posiadających co najmniej trzyletni staż pracy, którzy spełniają ustawowe warunki i decydują się na definitywne odejście z sektora górnictwa węgla kamiennego. Spółka zakładała, że w 2026 roku z odpraw skorzysta 1156 osób.

Programy osłonowe realizuje także Polska Grupa Górnicza. Według przedstawionych wcześniej danych do końca sierpnia 2026 roku skorzystały z nich 3344 osoby, w tym 841 z jednorazowych odpraw pieniężnych, 2329 z urlopów górniczych, a 174 z urlopów dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla. **(żet)**

eprasa.pl b641b0ca3f

Górnik z Marcela na podium konkursu PGG

RADLIN Marek Knapik z KWK ROW Ruch Marcel zajął trzecie miejsce w finale konkursu „Pracuję bezpiecznie 2026”. W tegorocznej rywalizacji sprawdzającej wiedzę o bezpieczeństwie pracy uczestniczyło ponad tysiąc pracowników Polskiej Grupy Górniczej.

Finał 23. edycji konkursu odbył się 29 października w Szybie Bończyk w Mysłowicach. Zwyciężył Piotr Sochacki z KWK Ruda, drugie miejsce zajął Radosław Grudziński z KWK Sośnica, a trzecie Marek Knapik z kopalni Marcel w Radlinie.

Zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymają nagrody finansowe. Zwycięzca może liczyć na 12 tys. zł brutto, zdobywca drugiego miejsca na 8,5 tys. zł brutto, a reprezentant Marcela na 6,5 tys. zł brutto.

Ponad 26 tysięcy testów i 800 tysięcy odpowiedzi

Do tegorocznej edycji zgłosiło się ponad tysiąc pracowników PGG. Podczas internetowych eliminacji rozwiązano ponad 26 tys. testów, udzielając łącznie ponad 800 tys. odpowiedzi na pytania. Do półfinału zakwalifikowało się 47 uczestników, z których wyłoniono dziesięciu finalistów.

Oprócz Marka Knapika w finałowej dziesiątce znaleźli się dwaj inni reprezentanci KWK ROW: Partycjusz Sibila z ruchu Chwałowice oraz Tomasz Musiolik z ruchu Jankowice.



Laureaci konkursu „Pracuję bezpiecznie 2026”. Od lewej: Marek Knapik z KWK ROW Ruch Marcel (3. miejsce), Radosław Grudziński z KWK Sośnica (2. miejsce) i Piotr Sochacki z KWK Ruda (1. miejsce)

W finale wystąpili także Damian Pluciński z KWK Piast-Ziemowit Ruch Piast, Maksymilian Palenta z KWK Bolesław Śmiały, Paweł Gałyga z KWK Piast-Ziemowit Ruch Ziemowit, Ronald Musioł z KWK w Likwidacji Ruch Bielszowice oraz Sławomir Wosik z KWK Mysłowice-Wesoła.

Uczestnicy odpowiadali na pytania dotyczące m.in. bezpieczeństwa i higieny pracy, przepisów górniczych, prawa pracy, ratownictwa oraz udzielania pierwszej pomocy. Finaliści z miejsc od czwartego do dziesiątego otrzymają po 2 tys. zł brutto.

Wiedza przydatna podczas pracy pod ziemią

Marek Skuza, wiceprezes PGG ds. produkcji, zwrócił uwagę na skalę tegorocznej rywalizacji i wymagający poziom pytań. Podziękował również osobom odpowiedzialnym za przygotowanie konkursu, w tym pracownikom służby BHP PGG, Synercomu oraz Zakładu Informatyki i Telekomunikacji.

Znaczenie wiedzy zdobywanej podczas konkursu podkreślił także Aleksander Chowaniec, wiceprezes Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. – Chodzi przecież o to, co jest dla nas wszystkich najważniejsze – o szczęśliwy powrót z szychty do domu – podkreślił Aleksander Chowaniec.

(żet)

SZLAK ORLICH GNIAZD
w obiektywie Łukasza Grycicha

ODRA W świetlicy wiejskiej w Odrze można oglądać wystawę fotograficzną Łukasza Grycicha, poświęconą zamkom i warowniom Szlaku Orlich Gniazd. Ekspozycja prezentuje historyczne budowle Jury Krakowsko-Częstochowskiej, ukazując ich architekturę, wyjątkowy charakter oraz piękno otaczającego krajobrazu.



Na wystawie można zobaczyć fotografie przedstawiające zarówno najbardziej znane zamki, jak i mniej popularne zabytkowe obiekty

Szlak Orlich Gniazd to jeden z najbardziej rozpoznawalnych szlaków turystycznych w Polsce. Łączy liczne zamki i warownie wzniesione na wapiennych wzgórzach Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Obiekty te pełniły niegdyś funkcje obronne, a dziś stanowią ważne świadectwo historii regionu i atrakcję turystyczną.

Na wystawie można zobaczyć fotografie przedstawiające zarówno najbardziej znane zamki, jak i mniej popularne zabytkowe obiekty. Jak podkreśla autor, wieloletnie zainteresowanie tymi miejscami pozwoliło mu obserwować zmiany zachodzące w ich wyglądzie i sposobie zagospodarowania. Część zamków została odbudowana i przekształcona w obiekty muzealne lub hotelowe, inne zachowały formę ruin, która nadaje im szczególny urok.

Fotografia stała się dla Łukasza Grycicha sposobem na dokumentowanie historycznej architektury i utrwalanie jej dla kolejnych pokoleń. Ekspozycja obejmuje większość budowli obronnych znajdujących się na Szlaku Orlich Gniazd.

Łukasz Grycich urodził się w 1982 roku w Rydułtowach, a od dzieciństwa mieszka w Rybniku. Fotografią zajmuje się od około 20 lat. W swojej twórczości koncentruje się przede wszystkim na tematyce industrialnej, przyrodzie i krajobrazie. Od 2022 roku jest członkiem Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej, a od 2024 roku posiada tytuł artysty fotografa AFIAP. Jest autorem kilku wystaw, m.in. „Architektura Rybnika”, „Śląskie kominy” oraz „Ptactwo wokół nas”.

Wystawę można oglądać w świetlicy wiejskiej w Odrze do połowy grudnia.

AgaKa

Śmierdzący intruz z Ameryki coraz częściej zagląda do naszych domów. Jesienią szuka schronienia

REGION Jesienią można go spotkać na elewacjach budynków, parapetach i ramach okiennych, a niekiedy także we wnętrzach mieszkań. Wtyk amerykański osiąga od 15 do 20 mm długości. Ma brązowawe ciało, długie nogi i charakterystyczne rozszerzenia na tylnych odnóżach. Jednak to nie wygląd czyni go uciążliwym gościem. W sytuacji zagrożenia potrafi wydzielić wyjątkowo nieprzyjemny zapach. .

Wtyk amerykański (Leptoglossus occidentalis) pochodzi z Ameryki Północnej. W Europie po raz pierwszy odnotowano go we Włoszech w 1999 roku. Prawdopodobnie trafił na kontynent wraz z transportem drewna lub innych materiałów, a następnie rozprzestrzenił się na kolejne kraje. W Polsce pojawił się w 2007 roku, pierwsze osobniki stwierdzono we Wrocławiu i Miechowie. Dziś można go spotkać w różnych częściach kraju, zarówno w pobliżu lasów, jak i na terenach miejskich.

Jak opisywał Hubert Jakoniuk z Wydziału Ochrony Lasu RDLP w Białymstoku w ubiegłorocznym wydaniu „Głosu Lasu”, czasopisma wydawanego przez Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, wtyk amerykański jest aktywny od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Latem żeruje na drzewach iglastych, wysysając soki z igieł i szyszek, a jesienią szuka bezpiecznego miejsca na zimę. W naturalnym środowisku chroni się między innymi pod korą oraz w martwych i suchych drzewach, ale coraz częściej wybiera również ludzkie domostwa. Wówczas można go zauważyć na nasłonecznionych elewacjach, parapetach i ramach okiennych, niekiedy w większych skupiskach. Na to zjawisko zwraca uwagę także Instytut Ochrony Przyrody PAN, który w bazie „Gatunki obce w Polsce” opisuje, jak jesienią pluskwiaki szukają schronienia w budynkach, gdzie mogą pojawiać się licznie i wydzielać nieprzyjemny zapach.

To właśnie zapach sprawia, że spotkanie z wtykiem amerykańskim bywa wyjątkowo uciążliwe. Jak opisywał Hubert Jakoniuk, w obliczu zagrożenia owad wydziela intensywnie cuchnącą substancję, której zapach może utrzymywać się w pomieszczeniu przez długi czas, nawet mimo wietrzenia. Wtyk potrafi również wyrzucić tę ciecz na odległość do 20 cm. Trudno ją zmyć, a w kontakcie z oczami lub nosem może powodować podrażnienia. Dla człowieka owad nie stanowi istotnego zagrożenia, choć odnotowano pojedynczy przypadek ukłucia. Dlatego lepiej nie łapać go gołymi rękami. Jeśli znajdziemy wtyka w domu, najbezpieczniej ostrożnie nakryć go szklanką lub pojemnikiem, podsunąć kartkę i wynieść na zewnątrz. Warto również sprawdzić moskitiery oraz uszczelnienia przy oknach.



Wtyk amerykański. *FOT. REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W RADOMIU*

(mad)

eprasa.pl b641b0ca3f

Nowiny, Jastrzębie Online i eŻory razem z RMF, Polsatem oraz WP.

Wspólnie przeciw fałszywym informacjom



KRAJ Fałszywe wiadomości mogą kosztować pieniądze, zdrowie i zaufanie do innych ludzi. Dlatego Nowiny.pl, JastrzębieOnline.pl oraz eZory.pl dołączają do ogólnopolskiej kampanii, która ma pomóc Polakom lepiej rozpoznawać dezinformację.

5 listopada rusza inicjatywa, w której uczestniczą między innymi Grupa RMF, Telewizja Polsat, Wirtualna Polska, Interia, Polska Press, Wydawnictwo Bauer, Dziennik Gazeta Prawna, Press, Wirtualne Media oraz redakcje zrzeszone w Stowarzyszeniu Gazet Lokalnych. W tym gronie są również Nowiny.

To pierwsza tak szeroka wspólna akcja polskich mediów, które na co dzień konkurują ze sobą, ale dostrzegają potrzebę współdziałania w walce z dezinformacją. Jej celem jest zwiększenie świadomości społecznej na temat fałszywych informacji, ich skutków oraz sposobów rozpoznawania manipulacji.

Fałszywe informacje, prawdziwe straty

Dezinformacja może dotknąć każdego. Fałszywe oferty inwestycyjne prowadzą do utraty oszczędności, nieprawdziwe porady medyczne mogą zagrażać zdrowiu, a spreparowane nagrania i komunikaty wywoływać niepokój lub panikę.

Jej skutki wykraczają jednak poza indywidualne straty. Nieprawdziwe informacje wpływają na relacje między ludźmi, wzmacniają wzajemną nieufność i kształtują sposób postrzegania różnych grup społecznych. Mogą również prowadzić do podejmowania decyzji na podstawie nieprawdziwych przesłanek.

Skalę problemu pokazują badania. Według Pew Research Center aż 85 proc. dorosłych Polaków uważa rozpowszechnianie fałszywych informacji w internecie za poważne zagrożenie dla kraju.

Z kolei Ośrodek Analizy Dezinformacji NASK poinformował, że w pierwszym półroczu 2026 roku zgłosił platformom społecznościowym 65 220 treści i kont zawierających dezinformację. Aż 76 proc. zgłoszeń pozostało bez reakcji platform.

To pokazuje, jak duża jest skala wyzwania i dlaczego tak ważne staje się umiejętne odróżnianie faktów od manipulacji.

Nowiny włączają się do wspólnej akcji

W ramach inicjatywy będziemy publikować materiały poświęcone dezinformacji, również tej, która dotyczy mieszkańców naszego regionu. Zajmiemy się weryfikowaniem nieprawdziwych doniesień, wyjaśnianiem mechanizmów manipulacji i pokazywaniem ich konsekwencji.

Chcemy zwracać uwagę na zagrożenia, które nie zawsze są oczywiste. Fałszywe wiadomości mogą bowiem wyglądać wiarygodnie, wykorzystywać prawdziwe zdjęcia, podszywać się pod znane osoby czy instytucje i odwoływać się do silnych emocji.

W przypadku naszych mediów szczególnie ważna będzie perspektywa lokalna. Dezinformacja nie jest bowiem wyłącznie problemem ogólnopolskim czy międzynarodowym. Może dotyczyć spraw rozgrywających się w naszym najbliższym otoczeniu, wpływać na opinię mieszkańców i prowadzić do niepotrzebnych konfliktów.

Dlatego chcemy nie tylko informować o zjawisku, ale również pomagać Czytelnikom rozpoznawać fałszywe przekazy i podejmować decyzje na podstawie sprawdzonych informacji.

Więcej o inicjatywie można przeczytać na stronie www.mediaprzeciwdezinformacji.pl.

(żet)

Seniorzy świętowali w Radlinie. Była muzyka, moda, teatr i regionalne smaki

RADLIN 4 listopada w Miejskim Ośrodku Kultury w Radlinie odbyły się obchody Radlińskiego Dnia Seniora. Wydarzenie, organizowane już od kilku lat przez Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych (SKA), ponownie stało się okazją do wspólnego świętowania, integracji i kultywowania śląskich tradycji.

Tegoroczne spotkanie upłynęło pod znakiem regionalnej kuchni, a organizatorzy przygotowali dla uczestników bogaty program artystyczny. Podczas uroczystości wręczono statuetki Super Seniorki, którą została Eryka Jureczko oraz Super Seniora, którym został Bronisław Kostaniuk. Na scenie wystąpiła Maja Mrozek, a publiczność mogła zobaczyć pokaz mody „Tradycja w kreacji" oraz spektakl teatralny „Kto dobrze jy...". Nie zabrakło również muzycznej niespodzianki – Michał Froehlich czyli Pan Babcia opowiadał i śpiewał.

Na uczestników czekało także losowanie nagród oraz poczęstunek - tradycyjny, śląski żurek wg. przepisu Pana Babci. Wydarzenie odbyło się przy wolnym wstępie i zgromadziło osoby, które chciały wspólnie spędzić popołudnie w miłej atmosferze.

Radliński Dzień Seniora to inicjatywa, która od kilku lat wpisuje się w lokalną tradycję. W poprzednich edycjach uczestnicy przenosili się m.in. w czasy świniobicia, wesel, złotych godów, sanatoriów czy spotkań pod familokiem. Każda odsłona nawiązuje do śląskiej kultury, tradycji i gwary.

AgaKa



Dzień Seniora w Radlinie odbył się w środę 4 listopada

eprasa.pl b641b0ca3f

Czy będą pieniądze na wypłaty w JSW?

Trudna sytuacja finansowa Jastrzębskiej Spółki Węglowej ponownie trafiła na forum Sejmu. Grzegorz Matusiak, poseł Prawa i Sprawiedliwości zapytał przedstawiciela Ministerstwa Aktywów Państwowych, czy spółka będzie miała pieniądze na wypłaty dla pracowników. Odpowiedź Grzegorza Wrony, podsekretarza stanu w MAP, była jednoznaczna: środków na wynagrodzenia ma nie zabraknąć.

JSW z ponad miliardem straty

Pytanie padło w czasie, gdy sytuacja finansowa JSW pozostaje trudna. Po pierwszym półroczu 2026 roku Grupa Kapitałowa JSW wykazała 4,34 mld zł przychodów oraz 1,043 mld zł straty netto. EBITDA wyniosła minus 236,5 mln zł.

Jednym z problemów pozostają ceny węgla koksowego, które nie pozwalają pokryć kosztów wydobycia i produkcji. W pierwszym półroczu JSW wydobyła 6,46 mln ton węgla, z czego 5,54 mln ton stanowił węgiel koksowy. Produkcja koksu wyniosła 1,43 mln ton.

Matusiak pyta o wypłaty i przyszłość spółek

Podczas posiedzenia Sejmu w dniu 6 listopada, Grzegorz Matusiak odniósł się do kondycji JSW i przypomniał sytuację spółki w poprzednich latach. W swojej wypowiedzi mocno krytykował rządzących, zestawiając obecne problemy przedsiębiorstwa z okresem rządów PiS.

Najważniejsza część jego pytania dotyczyła jednak sprawy bezpośrednio interesującej pracowników: czy JSW ma pieniądze na wypłaty w listopadzie. Poseł pytał też o środki potrzebne do uruchamiania kolejnych frontów wydobywczych oraz o przyszłość spółek należących do grupy, w tym Przedsiębiorstwa Budowy Szybów, Jastrzębskich Zakładów Remontowych i JSW Koks.

Ministerstwo: wypłaty będą

Odpowiadający na pytanie podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Grzegorz Wrona wskazywał przede wszystkim na spadek cen produktów sprzedawanych przez JSW.

Według danych przedstawionych przez niego w Sejmie średnia cena węgla koksowego sprzedawanego odbiorcom zewnętrznym spadła z 1510 zł za tonę w 2022 roku do 685 zł w 2025 roku, a za pierwsze półrocze br. - 745 zł. W przypadku koksu miała zmniejszyć się z 2180 zł w 2022 roku do 956 zł za tonę w 2026 roku.

Wrona mówił również o wzroście kosztów działalności. Jak podał, koszty sprzedanych produktów, materiałów i towarów wzrosły z około 12 mld zł w 2021 roku do około 15 mld zł w 2023 roku. Było to w czasach, kiedy władze w kraju sprawowało Prawo i Sprawiedliwość. Po zmianie władzy koszty te za pierwsze półrocze 2026 roku wynoszą 5,6 mld zł. - Przy obecnym poziomie cen podstawowych produktów grupy wpływy ze sprzedaży nie wystarczają na pokrycie kosztów funkcjonowania i stąd jest ten kryzys – mówił Wrona.

Na najważniejsze pytanie Matusiaka przedstawiciel ministerstwa odpowiedział jednak jednoznacznie: - Wypłaty będą. Nie ma zagrożenia, że braknie środków na zrealizowanie tych wypłat - zapewnił Grzegorz Wrona.

Według jego wypowiedzi pieniądze mają być dostępne m.in. w związku z programem naprawczym oraz działaniami Ministerstwa Aktywów Państwowych. Mówił też o dokapitalizowaniu Agencji Restrukturyzacji Przemysłu kwotą 1 mld zł. Środki mają służyć nie tylko zapewnieniu wypłat, ale także realizacji programu naprawczego.

Problemy nie wynikają tylko z finansów

Grzegorz Wrona zwrócił również uwagę na sytuację pod ziemią. Jak mówił, w JSW zatamowanych pozostaje 12 kompleksów ścianowych, a wartość sprzętu znajdującego się w każdym z nich szacował na 200–300 mln zł.

Przyczyną części problemów z wydobyciem mają być zagrożenia naturalne. Przedstawiciel MAP przypomniał m.in. o pożarach w kopalni Zofiówka oraz kolejnych zagrożeniach, które ograniczały możliwość prowadzenia wydobycia.

Ministerstwo informuje też o ograniczeniu części inwestycji związanych z prowadzeniem prac wydobywczych. Według Wrony cięcia nie mają obejmować bezpieczeństwa i BHP.

Jednym z celów programu naprawczego jest obniżanie gotówkowego kosztu wydobycia. Wrona podał, że w drugim kwartale 2026 roku wskaźnik ten wyniósł 587 zł za tonę wobec 738 zł za tonę w 2025 roku.

Dla tysięcy osób zatrudnionych w Jastrzębskiej Spółce Węglowej najważniejsza deklaracja z sejmowej mównicy jest jednak krótka: mimo finansowych problemów JSW wypłaty dla pracowników mają być zabezpieczone.

Katarzyna Barczyńska-Łukasik

Starocie, antyki i kolekcjonerskie skarby. Jarmark na wodzisławskim rynku

W niedzielę, 8 listopada, na rynku w Wodzisławiu Śląskim odbył się kolejny jarmark staroci. Przyjechali na niego wystawcy z całego regionu, oferując przedmioty, których często próżno szukać w zwykłych sklepach.



Do Wodzisławia przyjechali pasjonaci i wystawcy z całego regionu.

Wodzisławski rynek po raz kolejny stał się miejscem spotkań kolekcjonerów, handlarzy starociami i miłośników przedmiotów sprzed lat. Wśród oferowanych na tego typu jarmarkach rzeczy można znaleźć porcelanę, stare zegary, monety, książki, obrazy, biżuterię, a także rozmaite pamiątki i przedmioty codziennego użytku sprzed kilkudziesięciu lat.

Na listopadową edycję przyjechali wystawcy z różnych miejscowości regionu. Jarmark jest okazją nie tylko do zakupów, ale również do rozmów o historii przedmiotów, wymiany kolekcjonerskich doświadczeń i poszukiwania brakujących eksponatów do prywatnych zbiorów.

Wodzisławskie jarmarki staroci mają już wieloletnią tradycję. Odbywają się od 2009 roku i przyciągają zarówno stałych bywalców, jak i osoby, które zaglądają na stoiska z ciekawości. Jedni szukają konkretnych przedmiotów, inni liczą na przypadkowe znalezisko lub rzecz przypominającą im dzieciństwo.

Jarmark tradycyjnie odbywa się w pierwszą niedzielę miesiąca. W listopadzie termin przesunięto jednak na 8 listopada ze względu na przypadającą tydzień wcześniej uroczystość Wszystkich Świętych.

Kolejny Wodzisławski Jarmark Staroci zaplanowano na niedzielę, 6 grudnia 2026 roku. Będzie to ostatnia tegoroczna edycja wydarzenia.

FK

Miód, pierniki i pszczoły. W Gorzycach szykuje się dziewiąty Jarmark Pszczeli

GORZYCE **Miody prosto od pszczelarzy, własnoręczne wykonywanie świec woskowych, dekorowanie pierników i pokazy pszczół. W niedzielę, 29 listopada, Gorzyce po raz dziewiąty będą gospodarzem Jarmarku Pszczelego. Organizatorzy przygotowali atrakcje zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci.**

Jarmark rozpocznie się o godz. 15.00 w sali Ośrodka Kultury w Gorzycach. Na odwiedzających czekać będą stoiska z miodami i produktami pszczelimi. Będzie można nie tylko kupić wyroby pszczelarzy, ale również spróbować różnych rodzajów miodu.

Jedną z atrakcji będzie ul pokazowy z pszczołami. To okazja, by przyjrzeć się tym owadom i dowiedzieć się więcej o ich życiu. Chętni będą mogli również zobaczyć, jak powstają świece z naturalnego wosku pszczelego, a także spróbować swoich sił w ich wykonywaniu.

Nie tylko miód. Będą pierniki, rękodzieło i regionalne przysmaki

Na jarmarku nie zabraknie również innych produktów. Wśród wystawców znajdą się sprzedawcy serów, wędlin i win, a także rękodzielnicy. Dostępne będą również kosmetyki na bazie miodu.

Organizatorzy pomyśleli także o najmłodszych. Dzieci będą mogły uczestniczyć w warsztatach, dekorować pierniczki oraz wziąć udział w konkursie plastycznym z nagrodami. To propozycja dla rodzin, które chcą wspólnie spędzić niedzielne popołudnie.

Na miłośników słodkości czekać będą świeże pączki, a w kawiarence będzie można napić się kawy lub herbaty i zjeść ciasto. Zaplanowano również ognisko na świeżym powietrzu, przy którym będzie można upiec kiełbasę.

Za organizację wydarzenia odpowiada Koło Pszczelarzy w Gorzycach. Dziewiąty Gorzycki Jarmark Pszczeli odbędzie się w niedzielę, 29 listopada 2026 roku, o godz. 15.00 w sali Ośrodka Kultury w Gorzycach.

eprasa.pl b641b0ca3f

Internet nie był im potrzebny.
Z Pszowa rozmawiali z całym światem

PSZÓW Stany Zjednoczone, Japonia, Brazylia czy Australia – pod koniec lat 90. pszowscy krótkofalowcy mogli rozmawiać niemal z całym światem, siedząc przed radiostacją w miejscowym MOK-u. Klub SP9PKM skupiał pasjonatów, którzy zdobywali nagrody, nawiązywali międzynarodowe znajomości, a kiedy trzeba było – pomagali. Podczas powodzi w 1997 roku łączność radiowa okazała się czymś znacznie ważniejszym niż hobby.

Od kiedy sprzęt krótkofalarski stał się powszechnie dostępny, a dostarczyć mógł wiele satysfakcji i cennych znajomości także międzynarodowych, radioamatorstwo stało się coraz bardziej popularne. Krótkofalowcem mógł zostać właściwie każdy, kto zainwestował w niezbędny sprzęt. Przyzwoitej jakości stacja w 1998 roku kosztowała około 1000 zł. Tyle wystarczyło, by móc nawiązać łączność np. z kontynentem Ameryki Północnej. Przeszkody nie stanowiła nawet bariera językowa, gdyż mniej wprawni lingwistycznie mogli porozumiewać się z całym światem między innymi przy pomocy kodu „Q" oraz skrótów, stosowanych w korespondencji amatorskiej.

Tak rozpoczynali swoją przygodę z krótkofalarstwem wszyscy członkowie pszowskiego klubu SP9PKM. Czym było dla nich krótkofalarstwo najlepiej tłumaczył prezes klubu Jerzy Kolorz. Przygodę z krótkofalarstwem zaczynał wiele lat temu dysponując najprostszym sprzętem. W ciągu kilku dni udało mu się nawiązać pierwsze znajomości i wymienić pierwsze doświadczenia. Radio bardzo szybko stało się narzędziem, pozwalającym zaoszczędzić na rachunku telefonicznym, a przy tym nieraz uzyskać cenne informacje. Przede wszystkim pozwoliło efektywnie i przyjemnie wykorzystać wolny czas. Wkrótce to zajęcie przerodziło się w prawdziwe hobby.



Archiwalna karta QSL Klubu SP9PKM – z widokiem na pszowski rynek, Dom Kultury (obecna siedziba klubu) i Bazylikę

Podobnie zaczynali wszyscy członkowie pszowskiego klubu. Wielu z nich nie wyobrażało sobie życia bez krótkofalówki. – Proszę sobie wyobrazić taką sytuację: siedzi pan wygodnie w fotelu i rozmawia z kolegami ze Stanów Zjednoczonych, Japonii, Brazylii czy Australii, nie płacąc za to ani złotówki. Czyż to nie jest fantastyczne? Dodam, że dzięki takim łącznościom można poznać bardzo ciekawych ludzi, z którymi w żaden inny sposób pewnie byśmy nie mieli okazji porozmawiać. Niewielu wie, że zapalonym krótkofalowcem był ojciec Maksymilian Kolbe, a dzisiaj przez radio przy odrobinie szczęścia można porozmawiać nawet z królem Husseinem. Krótkofalówka to także bezcenna szansa opanowania języków obcych – mówił w 1998 roku Jerzy Kolorz.

Amatorskie radia stawały się często narzędziami ratującymi ludzkie życie w sytuacjach, gdy zawodziły wszelkie inne możliwości kontaktu. Najlepszym przykładem była powódź z 1997 roku. Bardzo często to właśnie dzięki łączności radiowej udawało się na czas wezwać pomoc, odnaleźć członka rodziny czy tylko dodać sobie otuchy poprzez rozmowę z przyjacielem. Pszowski klub SP9PKM działa w budynku tamtejszego MOK-u. W 1998 roku zrzeszał dwudziestu członków. Kierownikiem był Jerzy Kolorz - SP9FUC, a do najaktywniejszych członków należeli: Antoni Magiera SP9FRZ, Andrzej Smolira SP9EJ, Stanisław Mokry SP9TPB, Józef Łuska SP9HVW, Janusz Fibic SP9UOP i Eugeniusz Kowol SP93405. Radiostacja, jaką dysponowali, była dziełem członka klubu Józefa Łuska. Pszowscy krótkofalowcy brali udział w licznych zawodach i konkursach, klasyfikując się na czołowych miejscach, czego dowodem były zdobyte dyplomy i puchary. Bez większej przesady można również powiedzieć, że byli prawdziwymi międzynarodowymi ambasadorami Pszowa. Każda nowo nawiązana łączność międzynarodowa była bowiem potwierdzana specjalnymi kartami pocztowymi tzw. QSL-kami. Dzięki kontaktom pszowskich krótkofalowców QSL-ki z tego miasta dotarły już do różnych państw na wszystkich kontynentach świata.

Jak wygląda praca krótkofalowca w rzeczywistości można się było przekonać w trakcie III Dni Pszowa. Krótkofalowcy przeprowadzili wówczas kilka połączeń międzynarodowych, czasami bardzo egzotycznych. W czasie wakacji z oferty klubowej skorzystali także harcerze hufca wodzisławskiego, którzy przebywali na obozie w Lipowej. Dzięki radiostacji, wypożyczonej z Pszowa, na bieżąco mogli utrzymywać kontakt ze swoimi rodzinami. Bardzo dobre wyniki tej akcji zaowocowały nawiązaniem trwałej współpracy, także w przyszłości harcerze również będą mogli korzystać ze sprzętu radiowego.

Jacek Mirosławski

Tekst z archiwum „Nowin Wodzisławskich"

300 zł na dziecko wciąż do wzięcia. Rodzice mają czas tylko do 30 listopada, później pieniądze przepadną

REGION Rodzice, którzy nie złożyli jeszcze wniosku o świadczenie z programu „Dobry Start", mają czas do 30 listopada. W ramach programu można otrzymać 300 zł na wyprawkę szkolną dla uczącego się dziecka. W województwie śląskim ZUS wypłacił już ponad 151,8 mln zł.

Wnioski o 300 plus tylko do 30 listopada

Wnioski o świadczenie 300 plus można składać od 1 lipca. Rodzice, którzy zrobili to do końca sierpnia, mieli zagwarantowaną wypłatę do końca września. Ostateczny termin składania dokumentów upływa 30 listopada. Po tej dacie, poza określonym wyjątkiem, uzyskanie świadczenia za bieżący rok szkolny nie będzie możliwe. – Z naszych danych wynika, że większość rodziców złożyła już wnioski na swoje uczące się pociechy, ale są też tacy, którym umknął ten termin, dlatego przypominamy, że listopad to ostatni miesiąc, w którym można przesłać wniosek do ZUS o wyprawkę szkolną. Po tej dacie nie będzie to możliwe i pieniądze przepadną – informuje Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie śląskim.

Wyjątek dotyczy sytuacji, gdy dziecko powyżej 20. roku życia uzyska orzeczenie o niepełnosprawności po 30 listopada. W takim przypadku rodzic lub opiekun może złożyć wniosek po terminie za pośrednictwem portalu eZUS.

W województwie śląskim wypłacono ponad 151 mln zł

Według danych na 30 października mieszkańcy województwa śląskiego złożyli 364 tys. wniosków obejmujących ponad 525 tys. dzieci. Łączna kwota wypłaconych świadczeń wyniosła ponad 151,8 mln zł. Świadczenie „Dobry Start" przysługuje raz w roku na dziecko uczące się w szkole podstawowej, ponadpodstawowej lub policealnej, do ukończenia 20. roku życia, a w przypadku osób z niepełnosprawnością – do 24. roku życia. Pieniądze trafiają na rachunek bankowy wskazany we wniosku. Świadczenie jest zwolnione z podatku i nie podlega egzekucji komorniczej.

Wniosek mogą złożyć rodzice, opiekunowie prawni i faktyczni, a w przypadku dzieci przebywających w pieczy zastępczej także uprawnione osoby i placówki. Dokumenty przyjmowane są wyłącznie elektronicznie, za pośrednictwem aplikacji mZUS, portalu eZUS, portalu Emp@tia lub bankowości elektronicznej. W przypadku niektórych grup wnioskodawców dostępne są wyłącznie mZUS lub eZUS, a dyrektorzy placówek opiekuńczo-wychowawczych i opiekuńczo-terapeutycznych składają wnioski przez eZUS. Informacje o rozpatrywaniu wniosku, decyzje i zawiadomienia są udostępniane elektronicznie w portalu eZUS lub aplikacji mZUS.

(mad)

eprasa.pl b641b0ca3f

Browarnik Katz i jego niesamowite córki

cz. 1

W czasach, gdy większość dziewcząt kończyła naukę na kilku klasach szkoły powszechnej, a jedyną słuszną drogą dla młodej kobiety było zamążpójście, zdarzały się i takie rodziny, które myślały inaczej, a swe córki wychowywały w poczuciu niezależności i ciekawości świata. W niniejszym tekście chcę przybliżyć Wam trzy takie kobiety, siostry z Wodzisławia – Helene, Alice i Ernę Katz.

***

Zacznijmy od godziny 13:00 we wtorek 31 lipca 1888 roku. Wtedy to kończy swe doczesne życie Marcus Katz. Niespodziewanie, w wieku 53 lat, odchodzi jeden z najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi w Loslau. Zostawia żonę Lotte i ośmiu synów. W nekrologach czytamy, że Marcus był nie tylko wspaniałym mężem, ojcem i synem, ale również właścicielem doskonale prosperującego browaru, od ponad dwudziestu lat radnym miejskim, społecznikiem i przewodniczącym rady synagogalnej. „*…Jego niestrudzona działalność, prawy charakter oraz otwarta i uczciwa natura pozostaną na zawsze w pamięci…*”[1]

Stery nad familią oraz rodzinny biznes przyjmuje dwudziestosześcioletni Adolph. Dlaczego on, a nie pierworodny Jonas? Niestety, odpowiedź należy do tych rodzinnych sekretów, które na pewno chroniło się pilnie przed obcymi – młody mężczyzna choruje psychicznie, najpewniej na schizofrenię. Zanim umrze w rybnickim szpitalu psychiatrycznym w kwietniu 1913 roku, będzie próbował kupcować w Raciborzu, chyba zresztą z marnym skutkiem.

Opiekę nad matkę, młodszymi braćmi, browar, okazały dom przy wodzisławskim rynku[2] i wszelkie społeczne zaszczyty przejmuje więc Adolph. Okazuje się zresztą dobrym przedsiębiorcą, rozbudowuje rodzinne, piwne imperium, otwiera gospodę, podnajmuje część pomieszczeń na księgarnię i sklep papierniczy M. Bartelsa, hoduje również rasowe konie, które wystawia na sprzedaż. Jego przedsiębiorstwo jako jedno z pierwszych w mieście ma telefon – numer 35. Sam Adolph nie zapomina również o swoim prywatnym szczęściu i w maju 1889 roku zaręcza się z panną Selmą Kaiser z Zaborza. Coś jednak ewidentnie nie styka w tym narzeczeństwie, bo już rok później Selma wychodzi za innego… W tym czasie Adolph może również zatroszczyć się o przyszłość braci: Alexander i Louis wyjeżdżają do Berlina, David trafi aż do Nowego Yorku, Emanuel otworzy w Loslau własną restaurację, jedynie o losach Ferdynanda i Wilhelma nie wiemy nic pewnego.

Trzy lata po zawodzie matrymonialnym, Adolph żeni się również z Selmą, ale Schaeffer, młodszą córką wodzisławskiego nauczyciela Juliusa. 20 maja 1893 roku młodzi stają pod ślubną hupą. Czy przeczuwają, że jak w bajkach, doczekają się siedmiu córek? Wychowany w bardzo męskim świecie (wszyscy bracia Katzowie, których życie znamy, mieli samych synów) Adolph nagle trafia w krainę koronek, sukienek, lalek i kucyków… Ze wspomnień córek wynika jednak, że w tej nowej roli poradził sobie znakomicie.

Najpierw, w lutym 1894 roku, przychodzi na świat Gertrud, rok później Helene, jeszcze rok później Else, rok po niej Alice, wreszcie rok później Margaretha. Uff. Najwyraźniej po urodzeniu piątego dziecka Selma przeniosła się do osobnej sypialni, bo ostatnie córki dzieli już większa różnica wieku: Hildegard przyszła na świat w 1903 roku, a najmłodsza Erna w 1909. Niestety, równie często jak bocian, kamienicę przy wodzisławskim rynku odwiedzał Mroczny Kosiarz: Else, Margaretha i Hildegard nie doczekały dorosłości. Zwłaszcza śmierć tej ostatniej, która odeszła jako dziesięcioletnia dziewczynka, była dla rodziny wielkim ciosem i, być może, wpłynęła na wybory życiowe najmłodszej siostry.



Markus Katz z żoną Charlotte i jednym z najmłodszych dzieci

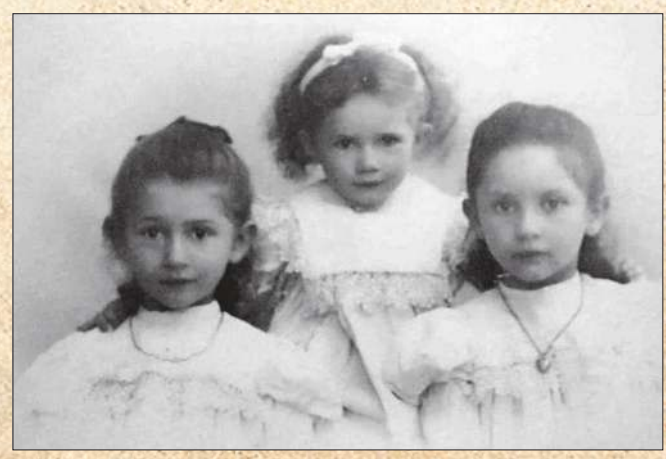
Po latach, z perspektywy dwóch wojen i emigracji za ocean, Helene tak wspominała swoje dzieciństwo: “*Moi przodkowie mieszkali w Wodzisławiu od 300 lat*[3] *w wielkim, staroświeckim domu, zawsze wypełnionym służbą. Nasza rodzina posiadała świetnie prosperujący browar oraz hodowała rasowe konie dla Cesarza Niemiec.(…) Moje trzy siostry i ja uczęszczałyśmy do miejscowej szkoły w Wodzisławiu a później do szkoły średniej w Rybniku, do której dojeżdżałyśmy pociągiem. Nasz ojciec często przyjeżdżał po nas na stację kolejową swoim paradnym powozem.*”[4] Wiemy, że dziewczynki uczyły się również religii, regularnie chodziły na nabożeństwa do wodzisławskiej synagogi, nieobce były im też kobiece robótki – w zbiorach wodzisławskiego Muzeum mamy obrus obszyty niebieską, jedwabną nicią przez pracowite ręce Alice.

Katzowie wiodą spokojny, dostatni żywot i rzadko pojawiają się w prasie, a jeśli już, to rzecz dotyczy ich browaru i służby. I tak, w 1902 roku: „*Pewien piwowar z browaru Katza napalił mocno w piecu i zasnął. Tymczasem z dziurawego pieca wypadły żarzące węgle na podłogę, od których zajęły się płomieniem opodal stojące kosze. Kominiarczyk Larysz, przechodząc koło browaru, spostrzegł dym wychodzący z izby. Wstąpił więc do izby, a spostrzegłszy pożar, zajął się gaszeniem. Piwowar byłby się niewątpliwie na śmierć zaczadził, gdyż kominiarczyk z biedą tylko zdołał go obudzić i wywlec na świeże powietrze.*”[5] Albo w tym samy roku: „*Omało byłoby tu zaszło straszne nieszczęście. W poniedziałek rozbiegły się na polu konie właściciela browaru Katza i pędziły przez ulicę młyńską*[6] *w chwili, gdy kilkoro dzieci tam się bawiło. 7-letnią córeczkę wdowy Cohn zabrały ze sobą i wlokły mniej więcej 5 metrów. Na szczęście dziewczynce nic się nie stało.*”[7] A kilka lat później: „*Na torze kolejowym z Góry Św. Anny*[8] *do Wodzisławia najechał pociąg na wóz posiedziciela Katza z Wodzisławia i zdruzgotał tylną część. Woźnica Grabiec, który spał w najlepsze na wozie, został wyrzucony w rów, lecz nic mu się nie stało; także konie nie odniosły żadnych obrażeń.*”[9]

Pierwsza wojna światowa zwana Wielką Wojną była na pewno rewolucją w życiu rodziny Katzów. Emanuel zaczął handlować ziemniakami — samo wyżycie z luksusowej restauracji się nie opłacało. Mimo kryzysu piwo schodziło jednak dobrze, w 1915 roku Adolph płacił 75 marek podatku, była to jedna z najwyższych stawek w regionie. W trudnym czasie doświadczył jednak dotkliwej kradzieży: „*Dwa konie i wóz ciężki skradziono właścicielowi browaru Katzowi w jednej z ostatnich nocy.*”[10] —donosiła z satysfakcją polskojęzyczna prasa.

Około 1920 roku cała rodzina ustawia się do zdjęcia w wodzisławskim atelier Otto Schwittaya, a naklejona na ozdobny kartonik fotografia przetrwa do naszych czasów. Jest późna wiosna, albo lato, bo mała Erna ma gołe nogi i sukienkę z krótkimi rękawami. Trzy starsze siostry otaczają ojca, który jako jedyny zachowuje kamienną powagę. Alice wygląda jakby bardzo starała się nie wybuchnąć śmiechem, Helene i Erna śmieją się bez skrępowania. Na ustach najstarszej Gertrud i siedzącej mamy błąka się łagodny uśmiech. Wszyscy ubrani są bardzo elegancko, widać zegarek na ręce Selmy, wysmakowaną biżuterię matki i córek, dopasowany garnitur Adolpha… Rodzina wygląda na bardzo zżytą, bliską i szczęśliwą.

W styczniu następnego roku roku Helene wychodzi za mąż za weterana wojennego, Friedricha Weissa z Mysłowic. „*…Choć ślub brałam gdzie indziej, powróciłam do tego domu, by dać życie swoim bliźniaczym synom.*”[11] Przy wodzisławskim rynku pierwszy krzyk wydają Franz i Gunter. Jest grudzień 1921 roku. Stary świat za oknami właśnie przestaje istnieć.



Helene, Alice i Gertrud Katz około 1903

[1] Breslauer Zeitung, nr. 534, 1888 r.

[2] Rynek 2-4.

[3] W rzeczywistości nieco ponad 100.

[4] Wspomnienia H. Katz-Weiss w opracowaniu Nancy Korn, własność Muzeum w Wodzisławiu Śląskim.

[5] Nowiny Raciborskie, nr. 10, 1902 r.

[6] Chodzi zapewne o obecną ulicę J. Słowackiego.

[7] Nowiny Raciborskie, nr.76, 1902 r.

[8] Annaberg – obecnie Chałupki.

[9] Nowiny Raciborskie, nr. 136, 1907 r.

[10] Nowiny Raciborskie, nr. 65, 1919 r.

[11] Wspomnienia H. Katz-Weiss, op. cit.

eprasa.pl b641b0ca3f

Po plebiscycie i trzecim powstaniu śląskim Loslau ostatecznie przypadło Polsce i stało się na powrót Wodzisławiem. Czy Katzowie chcieli wyjechać, opuścić miasto? Wiele wskazuje, że nie, Adolph i Selma tu się urodzili, tutaj chcieli też umrzeć. Niestety, decyzja została podjęta już wcześniej, za ich plecami: *„Pamiętam, że podczas jednej z moich wizyt u rodziców powstańcy otoczyli miasto, grożąc tym (Żydom), którzy się jeszcze nie wynieśli. Moje dzieci, mąż i ja ukryliśmy się w wagonie towarowym pomiędzy beczkami piwa. W ten sposób dojechaliśmy do Raciborza, niemieckiego w większości miasta. Tak wyglądał koniec naszego życia w Wodzisławiu, w mieście, do którego nie mieliśmy już nigdy wrócić."*[12] O szybkości i nagłości pakowania świadczą rodzinne portrety, nadal przechowywane w Stanach przez potomków – płótna zostają po prostu wycięte nożem z ram i zrolowane, by zmieściły się w bagażu…

Był koniec 1922, lub początek 1923 roku. Jeszcze w katalogu handlowo-przemysłowym na 1923 rok[13] znajdujemy informację, że właścicielem browaru w Wodzisławiu jest Kac(!) Adolf. Co ciekawe, jest to jedyna żydowska firma w mieście, która nie ma swojego polskiego przedstawiciela. Gospoda i kamienica przeszły już wcześniej w ręce Brunona Burdy, ale producentem piwa, coraz mniej dochodowego, byli nadal Katzowie.

Rodzina decyduje się na przeprowadzkę do niemieckiego Wrocławia – Breslau. Być może wpłynął na to fakt, że Alice już wcześniej dobrze znała miasto: *„(Alice)Uczęszczała do liceum Augusta we Wrocławiu i do Hönigera – prywatnej szkoły policealnej dla nauczycieli języków obcych. Uzyskała dyplom językowy w 1917 roku Studiowała angielski i francuski na Uniwersytecie Wrocławskim."*[14] Przyjrzyjmy się bliżej tej lakonicznej informacji, gdyż stanowi klucz do zrozumienia unikalności panien Katz. Staatliche Augustaschule zu Breslau (Państwowa Szkoła im. Augusty we Wrocławiu) to słynna (i elitarna) szkoła żeńska, która znajdowała się przy dawnej Schwerinstraße 1[15] we Wrocławiu. Już wcześniej niemieckie i żydowskie rodziny z Loslau wysyłały tam na nauki swoje córki. Augustaschule ukończyła między innymi Wanda Reich, którą świat pozna jako słynną aktorkę Wandę Treumann. Przeważnie panny po takiej edukacji ruszają na poszukiwanie męża, jednak Alice ma większe ambicje. Chce zostać nauczycielką, mimo że sytuacja rodzinna nie zmusza jej do pracy. Kończy prywatną szkołę językową i w samym sercu wojny idzie na studia na Schlesische Friedrich-Wilhelms-Universität, gdzie pierwsze kobiety dopuszczono do nauki zaledwie dziesięć lat wcześniej[16]. Języków obcych uczyła się na Philologische Fakultät (Wydziale Filologicznym), a ukończenie uczelni sprawiało, że jako nauczycielka mogła uczyć w szkołach średnich i prywatnych. Tylko bardzo świadomi rodzice mogli łożyć na tyle lat nauki, którą „zwykłe" otoczenie odbierało zapewne jako kaprys bogatej panny. Jednak i Adolph i Selma nie szczędzili na swe córki i ich pasje. Nie wiemy nic o edukacji Gertrud i Helene, możemy jednak śmiało założyć, że one również przeszły przez etap Augustaschule i, być może, szkół policealnych.

Teraz jednak, w 1923 roku trzeba urządzić się na nowo, w zupełnie innym mieście, w powojennej drożyźnie i niepewności. Dla Adolpha brutalne wygnanie przez dawnych ziomków, to za dużo. Umiera 6 sierpnia, w wieku zaledwie sześćdziesięciu jeden lat. Zostanie pochowany na Nowym Cmentarzu Żydowskim (Neue jüdische Friedhof)[17], ale jego skromny grób nie przetrwa do naszych czasów. Niedługo później Selma i córki sprzedają wodzisławski browar Polakowi – wspomnianemu już Brunonowi Burdzie. Pewien rozdział w życiu rodu Katzów zostaje zamknięty na zawsze.

***

Jeszcze w czasie studiów Alice podejmuje pracę w prywatnej szkole Gertrud Brann, gdzie spędzi 15 lat. Szkoła – elitarna, przeznaczona dla bogatych dzieci postępowych Żydów, zostaje jednak zamknięta wkrótce po dojściu Hitlera do władzy. Od 1934 roku jest więc Alice nauczycielką języków w nowootwartej wrocławskiej szkole przy synagodze Am Anger. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że Alice jest już w tym czasie od kilku lat mężatką i matką małego Gerda. Pomimo małżeństwa z lekarzem dermatologiem i radnym miejskim Ludwikiem Kornem, niezwykła ta kobieta nie porzuciła pracy, łącząc obowiązki domowe, macierzyństwo i karierę w ukochanym szkolnictwie. Po latach wspominała to tak: *„Pomimo wyjścia za mąż i urodzenia dziecka, kontynuowałam moją pracę jako nauczycielka nie robiąc sobie przerwy i zawsze starałam się być najlepszą i w pracy i w domu."*[18]



Rodzinny browar przy wodzisławskim rynku - poczatek XX wieku

W tym czasie pierworodna Gertrud, najbardziej tajemnicza z sióstr, ta, która w białej sukience stoi obok ojca na wspólnym zdjęciu, zaczyna przejawiać pierwsze symptomy choroby psychicznej, tak jak jej wujek Jonas. Nie wiemy, czy wyszła za mąż (są tu sprzeczne informacje), czy do końca została panną, mieszkającą z matką. W latach 30tych jest już stałą pensjonariuszką kolejnych zakładów „dla obłąkanych", co dla Selmy i kochających sióstr musi być osobistym dramatem.

Najmłodsza Erna ma ambitne plany – chce zostać lekarzem. Kończy Wydział Lekarski (Medizinische Fakultät) Uniwersytetu Wrocławskiego, uczy się również w Berlinie. W 1935 roku uzyskuje tytuł dr medycyny i chirurgii dzięki pracy pt. *„Zmiany w nerkach w przypadku kłębuszkowego zapalenia nerek""*[19]. Tym samym Erna staje się jedną z pierwszych lekarek o wodzisławskim pochodzeniu. Można powiedzieć, że ma ogromne szczęście – jeszcze w tym samym roku ustawy norymberskie wykluczą studentów o żydowskim pochodzeniu. Młoda kobieta pragnie uczyć się dalej i postanawia w tym celu wyjechać na Harvard do Stanów: *„Chciałam opuścić Niemcy, bo zaczynały pojawiać się problemy. (…) Jedynym sposobem, żeby się stamtąd wydostać, był przyjazd tutaj* (tzn. do USA) *jako studentka, bo nie znałam nikogo w tym kraju. Moja rodzina pozostała w Niemczech"*[20] - wspominała. Zachowały się dokumenty z przybycia Erny do Stanów, gdzie czytamy, ze do Nowego Yorku dociera 4 lutego 1937 roku, ma przy sobie 450 dolarów, a jej miejscem przeznaczenia jest Grace Hospital w Richmond. Z formularza dowiadujemy się również, że dwudziestoośmioletnia panna Katz mierzy 160 cm (5 stóp i 3 cale), jest szczupła i brązowooka. Jako rodzinę podaje matkę Selmę we Wrocławiu. Jeszcze w tym samym roku występuje o naturalizację – Erna nie ma wątpliwości, że podróż przez ocean, to droga w jedną stronę. Jak wykazała późniejsza historia, ratuje tym życie swoim najbliższym.

Coraz gorsza sytuacja Żydów w nazistowskim Niemczech sprawia, że za granicę swoich synów wysyłała również Helene Weiss, obecnie wdowa, mieszkająca na stałe w Berlinie. Piętnastoletni Franz i Gunter wyjeżdżają do szkoły z internatem do Wielkiej Brytanii. Nie wiedzą jeszcze, że swoją matkę zobaczą dopiero za 9 lat…

Od sierpnia 1938 roku o wizę do Stanów ubiegają się również Ludwig i Alice Korn. Powołują się na siostrę Ernę, ale sprawy idą opieszale. Odpowiedź z konsulatu amerykańskiego w Berlinie przychodzi dopiero w kwietniu 1939 roku. W tym czasie małżonkowie muszą już mieć nowe, upokarzające dowody, z wielka literą „J"(Jude) gdzie figurują jako Ludwig Isaac i Alice Sara. *„…Ze względu na moje żydowskie pochodzenie zmuszona byłam zrezygnować z pracy pedagogicznej, którą uprawiałam bez przerwy od 20 lat."*[21] – wspominała Alice. Konsulat amerykański wyznacza ostatecznie datę spotkania na 25 września, ale, na szczęście, w lipcu przychodzi wiza angielska. Rodzina Korn ucieka w ostatniej chwili – 27 sierpnia 1939 roku. Zamieszkują w Londynie, skąd po siedmiu miesiącach udają się w dalszą drogę. Na pokładzie S.S. M.V. Britannic 1 kwietnia przybywają do Nowego Yorku. Już kilka miesięcy później Ludwig Korn pracuje w St. Vincent's Hospital w Norfolk w Virginii, skąd, przez organizację pomocy Żydom (Hebrew Sheltering and Immigrant Aid Society) próbuje ściągnąć do Stanów teściową i szwagierkę Helene. Czemu nie i Gertrud?

Najstarsza córka Adolpha Katza w 1940 roku pada ofiarą akcji T4, czyli nazistowskiego programu eliminacji osób chorych psychicznie i niepełnosprawnych intelektualnie. Co najmniej od początku wojny Gertrud przebywa w Rottweil w szpitalu psychiatrycznym (Vinzenz-von-Paul-Hospital[22]). W lutym 1940 roku pierwszych 45 pacjentów szpitala zostaje wysłanych do Zamku Grafeneck i zabitych jeszcze tego samego dnia w komorach gazowych. Taki sam los spotyka później około trzystu pacjentów Rottweil, w tym i Gertrud. Rodziny zabitych dostają później oficjalną informację, że ich najbliżsi zmarli na zawał, bądź zapalenie płuc. Czy wierzą w to…?

Kinga Kłosińska
Dział Kultury Regionu Muzeum w Wodzisławiu Śląskim

[12] Ibidem.

[13] Schlesisches HAF. Schlesisches Handels-Adress- und Fernsprechbuch herausgegeben für Polnisch u. Teschenschlesie....1923, 1923 r., str. 28.

[14] Wspomnienia H. Katz-Weiss, op. cit.

[15] Obecnie ul. Skwierzyńska, budynek pełni nadal swoją funkcję jako VIII LO im. Bolesława Krzywoustego.

[16] W roku akademickim 1908-9.

[17] Obecnie ul. Lotnicza 51.


Rodzina Katz około 1920 roku (fragment zdjęcia)

[18] Wspomnienia A. Katz-Korn, w opracowaniu Nancy Korn, własność Muzeum w Wodzisławiu Śląskim.

[19] E. Katz, Die Nierenbeteiligung bei der essentiellen vasogenen Purpura: Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Würde eines Doktors der Medizin und Chirurgie der hohen medizinischen Fakultät der Schlesischen-Friedrich-Wilhelm-Universität zu Breslau, Wrocław 1935.

[20] N. Sudnow, Mom's Working Doesn't Hurt Child, The Miami News, 1963 r.

[21] Wspomnienia A. Katz-Korn, op. cit.

[22] Istnieje do dziś.

eprasa.pl b641b0ca3f

O tym wciąż mówi się za cicho.

11 mężczyzn dziennie umiera w wyniku samobójstwa



W Rybniku i Raciborzu działają grupy prowadzone przez moderatorów związanych z Fundacją Masculinum

REGION Według danych Komendy Głównej Policji w 2025 roku w Polsce w wyniku zamachów samobójczych zmarło 4776 osób. Mężczyzn było 3975, czyli ponad 83 procent. Statystycznie każdego dnia w wyniku samobójstwa umierało 11 mężczyzn. Za roczną liczbą stoją pojedyncze historie, których otoczenie często nie rozpoznaje jako kryzysu aż do chwili, gdy pomoc przychodzi za późno.

November, nazywany w Polsce Wąsopadem, łączy profilaktykę i wczesne wykrywanie raka prostaty i jąder ze zdrowiem psychicznym oraz zapobieganiem samobójstwom. W przypadku nowotworów komunikat jest czytelny: obserwować ciało i nie odkładać badań ani wizyty u lekarza. Kryzys psychiczny rzadziej daje tak jednoznaczny sygnał. Często ukrywa się w codziennym funkcjonowaniu.

Kryzys nie zawsze wygląda jak smutek

Kryzys samobójczy rzadko ma jedną przyczynę. Może łączyć depresję, stratę, uzależnienie, przemoc, długotrwały stres, samotność oraz problemy zdrowotne lub finansowe. U części mężczyzn trudności psychiczne ujawniają się przez drażliwość, agresję, ryzykowne zachowania, nadużywanie alkoholu albo dolegliwości fizyczne. Otoczenie widzi konfliktowego pracownika, nieobecnego partnera lub człowieka, który coraz więcej pije. Lęk, wstyd i poczucie utraty kontroli pozostają niewidoczne.

Wcześniej pojawiają się zmiany snu, izolowanie się od ludzi, utrata zainteresowań, narastająca złość, sięganie po używki albo praca do wyczerpania. Pojedynczy objaw nie przesądza o chorobie. Zmiana sposobu funkcjonowania, która trwa i pogarsza codzienne życie, wymaga rozmowy i czasem konsultacji ze specjalistą.

Miejsce na nie wiem

W męskim kręgu mówi jedna osoba. Pozostali nie przerywają i nie udzielają nieproszonych rad. Można też milczeć i słuchać. W Rybniku i Raciborzu działają grupy prowadzone przez moderatorów związanych z Fundacją Masculinum. Spotkania mają stały skład i jasne zasady. Tematem bywają relacje, praca, dzieciństwo, ojcostwo, zdrowie, samotność albo zmiana życiowa.

Nie trzeba mieć gotowej odpowiedzi. Można powiedzieć: „nie wiem”. Można przyjść z trudnym doświadczeniem i nie usłyszeć od razu instrukcji, co należy zrobić. Uczestnicy mówią o innej perspektywie, rozpoznawaniu własnych schematów i kontakcie bez rywalizacji. Uczą się nazywać emocje, stawiać granice i słuchać bez przygotowywania odpowiedzi. Czasem z takich spotkań powstają znajomości lub współpraca. Najpierw jest jednak doświadczenie bycia wysłuchanym.

Krąg nie jest terapią grupową ani interwencją kryzysową. Nie leczy depresji. Może pomóc wcześniej zauważyć problem, zbudować relację i oswoić rozmowę o tym, co trudne. Gdy pojawia się depresja, uzależnienie, przemoc, psychoza lub myśli samobójcze, potrzebna jest profesjonalna pomoc. Grupa może ułatwić dotarcie do specjalisty, ale nie zastępuje diagnozy ani leczenia.

Dlaczego pomoc przychodzi późno

Przegląd WHO dotyczący mężczyzn w Europie opisuje powtarzające się bariery: nacisk na samowystarczalność, trudność w wyrażaniu emocji i potrzebę zachowania kontroli. Z zewnątrz wszystko może wyglądać poprawnie. Mężczyzna pracuje, podejmuje decyzje, zajmuje się domem. Jednocześnie nie ma języka do opisania własnego napięcia albo uznaje, że jego problemy są zbyt małe, by zajmować nimi innych. Prośbę o pomoc odkłada do chwili, gdy cierpią relacje, praca lub zdrowie.

W ogólnopolskim badaniu z marca 2025 roku, przeprowadzonym wśród 1114 dorosłych, niespełna 55 procent badanych deklarowało, że potrafiłoby rozpoznać u siebie objawy zaburzeń psychicznych. Około jedna trzecia nie wiedziała, gdzie szukać profesjonalnej pomocy. W danych Europejskiego Badania Zdrowia kontakt z psychologiem, psychoterapeutą lub psychiatrą deklarowało 4 procent mężczyzn i 7 procent kobiet. Europejskie analizy opisują opóźnianie kontaktu ze specjalistą oraz przekonanie, że problem trzeba rozwiązać samemu.

Samotność nie zawsze oznacza brak ludzi. Można mieć rodzinę, współpracowników i wiele kontaktów w telefonie, a nie mieć osoby, której da się powiedzieć: „boję się” albo „nie daję sobie rady”. Wiele męskich relacji powstaje wokół pracy, sportu lub wspólnego zadania. Po utracie pracy, kontuzji, przejściu na emeryturę albo rozstaniu znika czasem także część sieci społecznej. Wtedy brak rozmowy staje się szczególnie dotkliwy.

Zdrowie mężczyzn przez cały rok

November kończy się wraz z listopadem. Badania, sen, sposób używania alkoholu, napięcie i relacje pozostają. Pierwszy krok może prowadzić do lekarza, psychoterapeuty, rozmowy w domu albo męskiego kręgu. Najtrudniejsze bywa wypowiedzenie krótkiego zdania: „nie daję sobie rady sam”. Czasem właśnie ono przerywa milczenie, zanim kryzys zdąży odebrać możliwość wyboru. Mężczyzno, wybierz siebie. Zadbaj o swoje zdrowie i życie.

(red)

Siedem uczennic z Wodzisławia Śląskiego stworzyło aplikację. Zajęły drugie miejsce w Polsce

WODZISŁAW ŚL. Siedem uczennic I Liceum Ogólnokształcącego w Wodzisławiu Śląskim zajęło drugie miejsce w finale ogólnopolskiego konkursu IT Diamonds. Przez dwa miesiące pracowały nad własną aplikacją, ucząc się programowania i projektowania rozwiązań informatycznych.

Wodzisławską Jedynkę reprezentowały Julia Klepek, Dominika Dyringer, Martyna Ranik, Magdalena Krynicka, Alicja Kloc, Alicja Sowisz i Zuzanna Sosna. Uczennice uczestniczyły w ósmej edycji programu IT Girls rEvolution Academy, organizowanego przez Capgemini Polska.

Finałowy konkurs IT Diamonds odbył się 24 października na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Zespół z Wodzisławia Śląskiego zajął drugie miejsce w rywalizacji dziesięciu drużyn z całej Polski.

Dwa miesiące pracy nad aplikacją LEO

Zanim uczennice zaprezentowały swój projekt przed jury, uczestniczyły w szkoleniach i warsztatach prowadzonych przez specjalistów IT w katowickim biurze Capgemini. Zdobywały wiedzę z zakresu nowych technologii i projektowania aplikacji, a następnie wykorzystywały ją podczas pracy nad własnym rozwiązaniem o nazwie LEO. – Praca nad naszą aplikacją LEO pozwoliła nam zdobyć praktyczne umiejętności korzystania z narzędzi takich jak Microsoft Power Apps, Power Automate i SharePoint, a także lepiej zrozumieć proces tworzenia aplikacji od podstaw. Nauczyłyśmy się łączyć różne technologie, rozwiązywać problemy techniczne i przekładać nasze pomysły na działające rozwiązania – mówi Magdalena Krynicka z klasy 4F.



Licealistki z Wodzisławia Śląskiego udowodniły swoje umiejętności w praktyce. Ich aplikacja LEO powstała podczas programu IT Girls rEvolution Academy, którego finał zakończyły na drugim miejscu.

Praca nad aplikacją wymagała również współpracy w zespole. Uczennice ćwiczyły komunikację, podział obowiązków, rozwiązywanie problemów oraz prezentowanie efektów swojej pracy przed publicznością.

Doświadczenie nie tylko z programowania

IT Girls rEvolution Academy to program edukacyjny skierowany do uczennic szkół ponadpodstawowych. Jego celem jest rozwijanie kompetencji technologicznych i zachęcanie dziewcząt do poznawania możliwości pracy w branży informatycznej.

Dla uczennic z Wodzisławia Śląskiego udział w projekcie był okazją do sprawdzenia swoich umiejętności w praktyce i poznania sposobu pracy nad aplikacją od pomysłu do działającego rozwiązania. – Bardzo się cieszymy, że miałyśmy możliwość uczestniczenia w tym projekcie. To doświadczenie otworzyło przed nami nowe perspektywy i utwierdziło nas w przekonaniu, że branża IT jest również przestrzenią, w której kobiety mogą rozwijać swoje pasje, realizować ambitne pomysły i odnosić sukcesy – podkreślają uczestniczki.

(żet)

eprasa.pl b641b0ca3f

Z JSW do PGG. Bogusław Oleksy ma nową posadę w górnictwie

REGION Bogusław Oleksy, który pod koniec października zrezygnował z funkcji prezesa Jastrzębskiej Spółki Węglowej, ma nową pracę. W poniedziałek, 2 listopada, objął stanowisko wiceprezesa Polskiej Grupy Górniczej ds. finansowych. Przed nowym zarządem stoją poważne wyzwania: PGG zakończyła 2025 rok z wielomiliardową stratą, a w 2026 roku planuje dalsze ograniczanie zatrudnienia.

Z JSW do Polskiej Grupy Górniczej

O powołaniu Bogusława Oleksego poinformowała Polska Grupa Górnicza. Rada nadzorcza spółki wybrała go na stanowisko wiceprezesa ds. finansowych po przeprowadzeniu postępowania kwalifikacyjnego. Nowy członek zarządu rozpoczął pracę 2 listopada. Oleksy zastąpił na stanowisku wiceprezesa ds. finansowych Bartosza Kępę, który zrezygnował z funkcji na początku października. Prezesem Polskiej Grupy Górniczej pozostaje Łukasz Deja.

PGG podkreśla, że Oleksy ma wieloletnie doświadczenie w zarządzaniu dużymi spółkami kapitałowymi z sektora energetycznego i górniczego. W przeszłości był m.in. prezesem zarządu i wiceprezesem ds. ekonomicznych Jastrzębskiej Spółki Węglowej, wiceprezesem ds. ekonomiczno-finansowych Tauron Polska Energia oraz wiceprezesem ds. finansowych Węglokoksu.

W PGG czekają go poważne wyzwania finansowe

Polska Grupa Górnicza jest największym producentem węgla energetycznego w Polsce. W jej strukturze działają kopalnie i ruchy górnicze, w tym zakłady skupione w kopalni ROW, obejmującej ruchy Chwałowice, Jankowice, Marcel i Rydułtowy. Spółka ma strategiczne znaczenie dla krajowego rynku węgla, a jej sytuacja finansowa pozostaje jednym z ważnych tematów debaty o przyszłości polskiego górnictwa.

Skala problemów jest widoczna w wynikach finansowych. Strata netto PGG za 2025 rok wyniosła około 5 mld zł, choć była o około 1,4 mld zł niższa niż rok wcześniej. Spółka zmaga się m.in. ze spadkiem przychodów ze sprzedaży węgla i trudną sytuacją rynkową. W 2025 roku przychody ze sprzedaży węgla wyniosły około 7,1 mld zł, czyli o około 2,3 mld zł mniej niż w 2024 roku.



FOT. JSW/DAWID LACH

Bogusław Oleksy 2 listopada 2026 r. objął funkcję wiceprezesa Polskiej Grupy Górniczej ds. finansowych. Wcześniej był prezesem Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

Jednocześnie PGG prowadzi działania mające ograniczyć koszty działalności. W 2025 roku koszty operacyjne i wydatki kapitałowe zmniejszono łącznie o około 1,3 mld zł. Oszczędności nie wystarczyły jednak, by spółka zakończyła rok bez straty.

W 2026 roku przedsiębiorstwo planuje dalsze zmniejszanie zatrudnienia. Zgodnie z założeniami ma ono spaść o około 4,3 tys. osób. Proces obejmuje m.in. programy dobrowolnych odejść oraz instrumenty osłonowe przewidziane dla pracowników górnictwa.

Jakie doświadczenia Oleksy wynosi z JSW?

Nowy wiceprezes PGG obejmuje stanowisko po pracy w spółce, która również mierzy się z poważnymi problemami finansowymi. W pierwszym półroczu 2025 roku strata netto Grupy Kapitałowej JSW wyniosła 2,075 mld zł. W analogicznym okresie 2026 roku było to 1,043 mld zł. Oznacza to zmniejszenie straty o około 1,03 mld zł, czyli niemal połowę.

W tym samym czasie poprawiły się niektóre wskaźniki operacyjne. Łączne koszty grupy w pierwszym półroczu 2026 roku wyniosły około 6,109 mld zł wobec 7,453 mld zł rok wcześniej. Zmniejszyły się również nakłady inwestycyjne, a wynik EBITDA bez zdarzeń jednorazowych poprawił się z minus 921,4 mln zł do minus 140,6 mln zł.

JSW wskazywała na pierwsze efekty działań restrukturyzacyjnych, w tym optymalizację kosztów, poprawę płynności i dostosowywanie zatrudnienia. Nie można jednak przypisać całej poprawy wyłącznie działaniom zarządu. Na wyniki wpływają także ceny węgla koksowego i koksu, koszty produkcji oraz zdarzenia jednorazowe. Co istotne, mimo poprawy JSW nadal wykazywała stratę przekraczającą miliard złotych za pierwsze półrocze 2026 roku.

Nowy prezes w JSW

3 listopada Rada Nadzorcza Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA poinformowała o powierzeniu obowiązków prezesa zarządu spółki Tomaszowi Gawlikowi, który jednocześnie pozostaje zastępcą prezesa zarządu ds. rozwoju. Tomasz Gawlik do tej pory pracował w zarządzie spółki na stanowisku wiceprezesa ds. rozwoju i nadal pełni tę funkcję. Jest związany z Jastrzębską Spółką Węglową S.A. oraz Grupą Kapitałową Jastrzębskiej Spółki Węglowej od 29 lat. Jest absolwentem Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Na tej samej uczelni ukończył również Podyplomowe Studia Podatkowe w zakresie finansów i rachunkowości podatkowej. Początkowo pracował w kopalni Jas-Mos, a od 2005 r. w Biurze Zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A. w Zespole Zamówień Publicznych i Umów. Od 2008 r. pełnił funkcję Zastępcy Dyrektora Biura Nadzoru Właścicielskiego, a następnie od 2010 r. funkcję Dyrektora Biura Rozwoju Strategicznego.

- W okresie od maja 2013 r. do września 2015 r. pełnił funkcję Prezesa Zarządu Spółki Energetycznej „Jastrzębie" S.A. Od 4 września 2015 r. pełnił w Jastrzębskiej Spółce Węglowej S.A. funkcję Zastępcy Prezesa Zarządu ds. Strategii, a w okresie od grudnia 2015 r. do marca 2017 r. funkcję Prezesa Zarządu - przekazuje Rada Nadzorcza JSW SA.

Gawlik posiada doświadczenie w tworzeniu i nadzorze nad realizacją długoterminowych planów strategicznych, przeprowadzaniu procesów restrukturyzacyjnych oraz wdrażaniu projektów ukierunkowanych na optymalizację procesów w przedsiębiorstwach.

Agnieszka Czerw, (ska)

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn-pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl b641b0ca3f

Opowiadał, że Polacy pobili go za śląskie barwy. Czeska policja podważyła jego historię

OSTRAWA Historia pobicia polskiego rowerzysty w Ostrawie wywołała we wrześniu duże poruszenie. Według relacji poszkodowanego napastnicy (Polacy) mieli wziąć go za Ukraińca z powodu kapelusza w barwach Górnego Śląska. Czeska policja ustaliła jednak, że sprawcami byli dwaj Słowacy, a do ataku doszło po kłótni przed klubem. Monitoring nie potwierdził również wersji z kapeluszem.

Sprawa dotyczy 35-letniego Jakuba Heisiga, który we wrześniu wyruszył na charytatywną wyprawę rowerową wzdłuż historycznych granic Górnego Śląska. Zbierał pieniądze na leczenie swojej ciężarnej partnerki Marceliny, zmagającej się z rakiem szyjki macicy.

W połowie września pojawiła się informacja, że podczas pobytu w czeskiej Ostrawie rowerzysta został pobity. Według rozpowszechnianej wówczas wersji napastnicy mieli uznać go za Ukraińca, ponieważ nosił żółto-niebieski kapelusz w barwach Górnego Śląska. Mieli przy tym wykrzykiwać hasła o Ukraińcach i banderowcach. Początkowo informowano również, że sprawcami byli prawdopodobnie Polacy.

Cała historia o narodowościowym tle napaści opierała się na relacji poszkodowanego, przekazywanej następnie przez jego otoczenie i nagłaśnianej w mediach. Nie były to ustalenia czeskiej policji.

Teraz wiadomo, że istotne elementy tamtej opowieści nie znalazły potwierdzenia w śledztwie.

Policjanci odtworzyli przebieg zdarzenia

Nowe ustalenia opisał 2 listopada czeski portal Novinky.cz, powołując się na informacje policji.

Jak ustalili śledczy, Heisig przebywał wcześniej w jednym z ostrawskich klubów, gdzie poznał dwóch cudzoziemców. Mężczyźni wspólnie pili alkohol, a około godz. 5.00, po zamknięciu lokalu, wyszli na ulicę.

W pobliżu ulicy Stodolní doszło między nimi do sprzeczki. Według rzeczniczki policji Evy Michalíkovej powodem miały być niestosowne uwagi dotyczące matki jednego z mężczyzn. Kłótnia przerodziła się w pobicie polskiego rowerzysty.

Ponieważ poszkodowany nie znał dobrze Ostrawy i podczas zdarzenia znajdował się pod wpływem alkoholu, policjanci



FOT. FACEBOOK

Żółto-niebieski kapelusz, okrzyki o ukraińskich nacjonalistach i atak na polskiego rowerzystę. Tak początkowo opisywano wrześniowe zdarzenie w Ostrawie. Teraz czeska policja poinformowała o wynikach śledztwa, które podważają tę relację.

odtworzyli jego przemieszczanie się po mieście na podstawie nagrań z monitoringu.

Kamery nie potwierdziły najważniejszego elementu pierwotnej relacji. Podczas konfliktu Heisig nie miał na głowie żółto-niebieskiego kapelusza ani nie nosił go w widocznym miejscu.

Śledczy ustalili też, że napastnikami nie byli Polacy. Zarzuty związane z zakłóceniem porządku publicznego przedstawiono dwóm 26-letnim obywatelom Słowacji.

Obaj przyznali się do udziału w zdarzeniu i współpracowali z policją. Jednemu, wcześniej karanemu za podobny czyn, grozi kara do trzech lat więzienia. Drugiemu do dwóch lat.

Pobicie było faktem. Jego okoliczności okazały się inne

Nowe ustalenia nie podważają samego faktu napaści. Jakub Heisig rzeczywiście został zaatakowany i odniósł obrażenia. Do szpitala zgłosił się jednak dopiero po ponad dwunastu godzinach od zdarzenia.

Policja nie potwierdziła natomiast opowieści o ataku z powodu śląskich barw, pomyleniu rowerzysty z Ukraińcem ani polskim pochodzeniu napastników.

To istotna różnica, ponieważ właśnie te elementy nadały sprawie rozgłos i sprawiły, że pobicie przedstawiano jako przykład agresji na tle narodowościowym.

Zdarzenie przerwało charytatywną wyprawę Heisiga, ale zbiórka na leczenie jego partnerki trwała dalej. Jak podał czeski portal, do początku listopada zgromadzono ponad 628 tys. zł, przy pierwotnym celu wynoszącym 300 tys. zł.

(żet)

Powieść z Wodzisławiem w tle. Maciej Marcisz z Rydułtów wydaje „Gorszego syna”

RYDUŁTOWY Trzech braci, ojciec z dziesięcioma sklepami spożywczymi i rodzinne tajemnice trzymane w garażu. Akcja nowej powieści Macieja Marcisza toczy się w Wodzisławiu Śląskim i okolicach, a sam autor pochodzi z Rydułtów. „Gorszy syn” trafi do księgarń 12 listopada nakładem Wydawnictwa W.A.B. Zapowiadamy go w odnowionym cyklu „Książka do kawy”.

Opowieść zaczyna się jak baśń. Był sobie mężczyzna, który miał dziesięć sklepów spożywczych i trzech synów. Najstarszy urodził się w dobrym humorze, ale jego serce szybko zamieniło się w kamień. Średni był prawy i zawsze robił to, co słuszne. Najmłodszy, gdziekolwiek się pojawił, zostawiał po sobie niewiele więcej niż lekki podmuch. Ich matka umarła, gdy byli jeszcze dziećmi. Długo była to tragedia, aż przestała nią być. Potem każdy z braci poszedł w swoją stronę.



Maciej Marcisz ze swoją powieścią „Gorszy syn”

Wezwanie, na które nikt nie odpowiada

Mijają lata. Gdy braciom wydaje się, że ich życie ma już ostateczny kształt, ojciec choruje i nie może dłużej pracować. Średni syn wzywa braci na pomoc. Żaden z nich nie odpowiada od razu.

Legendy małego miasta

Wydawca przedstawia „Gorszego syna” jako powieść o mężczyznach: braciach, synach i ojcach. Milczących, poszukujących, próbujących coś powiedzieć i za dużo myślących o sobie. Marcisz stawia pytanie, czy każde dziecko kochamy tak samo. Pisze o braterskich więzach, początkach i powrotach, o zwykłych ludziach, którzy nie są bohaterami, o legendach małego miasta i o rodzinnych tajemnicach trzymanych w garażu. Tym małym miastem jest tu Wodzisław Śląski i okolice, więc czytelnicy z naszego regionu mogą rozpoznać w książce znajome miejsca. Historia jest raz baśniowa, raz posępnie realistyczna, a jej przesłanie brzmi tak, że każdy człowiek, prawdziwy czy wymyślony, zasługuje w życiu na otwarty los.

Z Rydułtów do Warszawy

Maciej Marcisz pochodzi z Rydułtów. Jest autorem powieści „Taśmy rodzinne” (2019), „Książka o przyjaźni” (2021) i „Znaki zodiaku” (2024). Opowiadania i eseje publikował między innymi w „Gazecie Wyborczej”, „Piśmie”, miesięczniku „Znak” i „Vogue Polska”. Współtworzył Nowy Klub Czytelniczy i Wyższą Szkołę Pisania, od lat pracuje w branży wydawniczej, a od niedawna pisze felietony dla „Harper's Bazaar Polska”. O sobie pisze, że jest Ślązakiem z urodzenia i warszawiakiem z wyboru.

(q)

eprasa.pl b641b0ca3f

MOTORYZACJA

SPRZEDAM

• Sprzedam komplet opon zimowych 175x80x14 + koło zapasowe (Golf IV, 5x100). Tel. 796-603-443.

KUPIĘ

• Skup samochodów osobowych również do małych poprawek blacharsko-lakierniczych. Dojeżdżam do sprzedającego. Gotówka od ręki, 501-011-090.

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509-796-001.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

• Sprzedam 32a nieruchomości, w tym wydzielone 7,5 a pod zabudowę, Racibórz-Markowice, ul. Klonowa. Cena łącznie 100 tys. zł. W pobliżu Arboretum Bramy Morawskiej. Tel. 608-362-478.

USŁUGI

• Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696-951-402.

• Wycinka zieleni - kompleksowo, tel. 723-630-530.

• Firma sprzątająca - sprzątanie mieszkań, domów i biur. Usługi jednorazowe i cykliczne. Po remontach, mycie okien, pranie dywanów i tapicerki. Dokładnie i terminowo. tel. 509-801-308.

USŁUGI REM.-BUD.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. Tel. 793-330-597.

• Komplex-Dach, pokrycia dachowe-pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, 606-118-496.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.

ADOPTUJ PRZYJACIELA
www.owczarki.eu

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*

• Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.

Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*

• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).

Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*

• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.

Czcionka biała, tło czarne

APLA*

• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.

Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*

• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.

* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27

SKLEP nowiny.pl



nowiny WODZISŁAWSKIE

Adres redakcji: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4000 egz.; e-mail: nw@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kamczyk – s.kamczyk@nowiny.pl, tel. 662 059 171
Reklama: Ewa Węgrzyn – e.koczwara@nowiny.pl, tel. 662 058 475

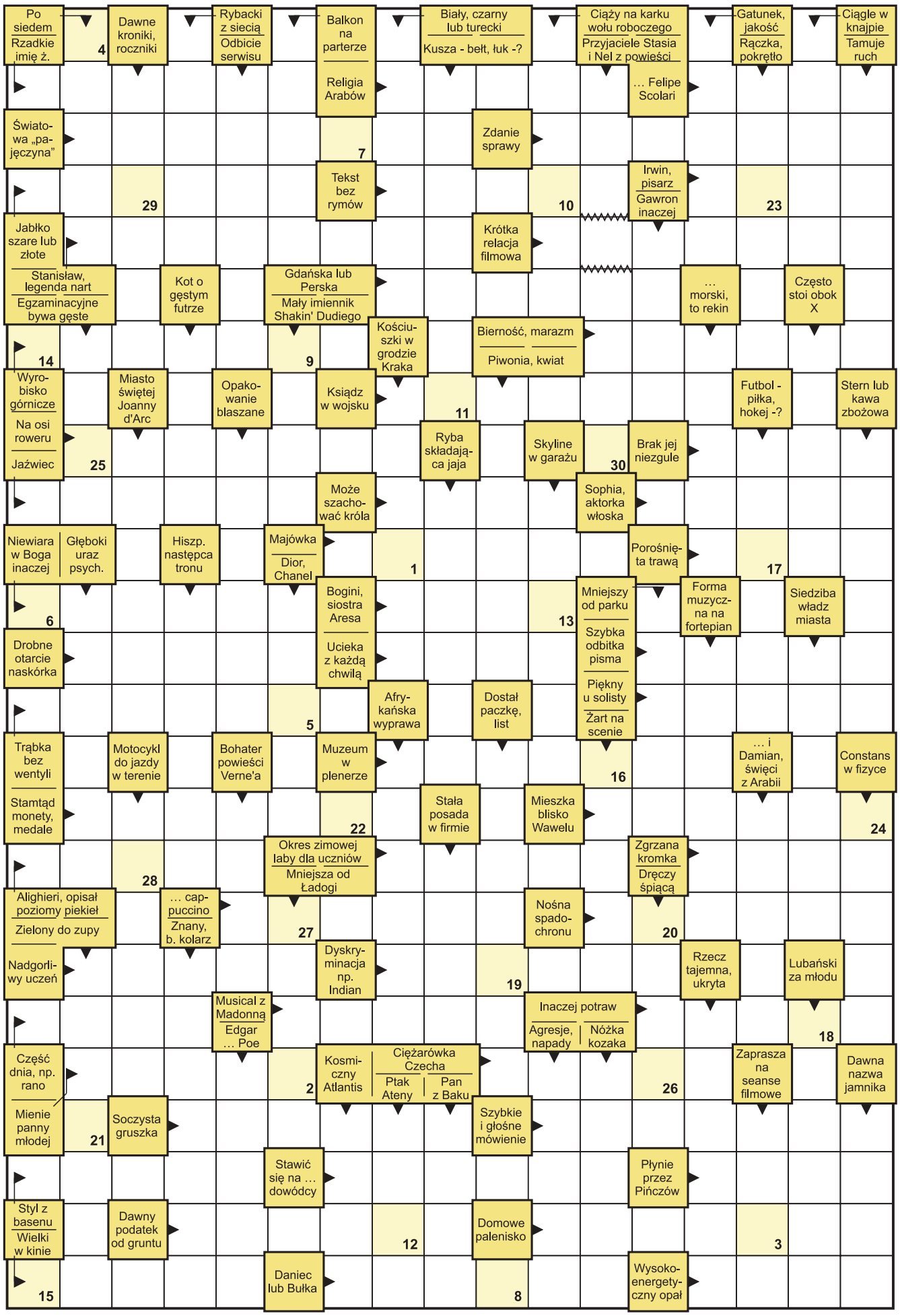
Dziennikarze:
Fryderyk Kamczyk – tel. 516 210 535, e-mail: f.kamczyk@nowiny.pl,
Justyna Koniszewska – tel. 660 489 672, e-mail: j.koniszewska@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Piotr Palik – p.palik@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

eprasa.pl b641b0ca3f



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

HUMOR

☺ ☻ ☺

Ksiądz podczas mszy w kościele:

– Małżeństwo to tak jakby dwa okręty spotkały się w porcie.

Jeden z mężczyzn odzywa się szeptem do kolegi:

– To ja chyba trafiłem na okręt wojenny

☺ ☻ ☺

Między sąsiadkami:

– Nie wiesz przypadkiem, gdzie jest mój mąż? Przed godziną poszedł utopić w rzece kota.

– Skoro wiesz gdzie jest, to czemu mnie pytasz?

– Bo kot wrócił do domu.

☺ ☻ ☺

U lekarza:

– Pali pan?

– Nie.

– Pije pan?

– Też nie!

– Co się pan tak cieszy… I tak coś znajdę…

☺ ☻ ☺

– Ten lekarz którego mi poleciłeś to cudotwórca! Uleczył moją żonę w ciągu minuty!

– Tak? No sam nie myślałem, że jest taki dobry… A jak to zrobił?

– Powiedział jej, że wszystkie jej choroby to oznaka nadchodzącej starości…

☺ ☻ ☺

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Przed Tobą wiele poświęcą na naukę rozwój. Ważne jest, byś nie zamykał się na nowe kontakty i był bardziej otwarty w stosunku do nieznajomych. Przed Tobą dużo ciężkiej pracy, lecz motywacja i chęć do działania nie będą Cię opuszczać.

BYK 21.04 – 20.05
W tym tygodniu nie będziesz miał ochoty na spotkania z ludźmi. Będzie Ci przy tym towarzyszyć dużo przemyśleń na temat swojego życia. Możesz przy tym dojść do smutnych wniosków, które jeszcze bardziej obciążą Twoją psychikę.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Większość planów, które sobie założyłeś, uda Ci się zrealizować. Poczujesz się spełniony i dumny z siebie i swoich osiągnięć. Karty zwiastują też krótki wypad na weekend z bliskimi Ci osobami. Będziesz mógł odpocząć i naładować baterie na kolejne miesiące ciężkiej pracy.

RAK 22.06 – 22.07
W najbliższych dniach w pełni poświęcisz się życiu rodzinnemu i skupisz całą uwagę na najbliższych osobach. Zaczniesz doceniać każdą chwilę spędzoną w gronie rodziny, a wspólne spotkania będą dla Ciebie kojące i wyciszające. Nie zapominaj o sobie i swoich potrzebach. Staraj się równoważyć to, co dajesz od siebie innym i to, co w zamian dostajesz.

LEW 23.07 – 22.08
Wyjdź ze swojej strefy komfortu i sięgnij po rzeczy, które do tej pory były poza zasięgiem. Dobrze odnajdziesz się w nowej roli, a pokonywanie własnych blokad i słabości sprawi Ci olbrzymią frajdę.

PANNA 23.08 – 22.09
Wpadniesz w wir pracy i dodatkowych obowiązków. Ciężko będzie Ci znaleźć czas na odpoczynek i pobycie sam na sam ze swoimi myślami. Będziesz mieć również tendencję do kumulowania w sobie wszystkich emocji, co może się negatywnie przełożyć na Twój wewnętrzny spokój i poczucie bezpieczeństwa.

WAGA 23.09 – 22.10
W najbliższym tygodniu postanowisz skupić się głównie na własnych celach i na rozwoju osobistym. Znajdziesz czas na realizację swoich pasji. Karty zwiastują też poznanie wiele nowych ciekawych osób, z którymi będziesz dzielić zainteresowania i poglądy na życie. W końcu odetchniesz z ulgą i poczujesz jak to jest żyć pełnią życia.

SKORPION 23.10 – 21.11
Ciężka sytuacja rodzinna źle wpłynie na Twoją kondycję psychiczną. Możesz odczuć również spadek efektywności na tle zawodowym. Warto rozważyć krótki urlop i wyjazd w jakieś zaciszne miejsce, gdzie będziesz mógł odpocząć i zdystansować się wobec obecnych problemów.

STRZELEC 22.11 – 21.12
To nie będzie dla Ciebie łatwy i przyjemny tydzień. Sam będziesz stwarzał sobie powody do zmartwień i niepotrzebnych przemyśleń. Ciężko będzie Ci wyjść z tego psychicznego dołka, a każda oferowana Ci pomoc, będzie przez Ciebie odrzucana.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Staniesz przed wieloma trudnymi decyzjami, które zmienią całą Twoją dotychczasową codzienność. To będzie jednak krok w dobrą stronę i wszystkie pozytywne skutki odczujesz w najbliższym czasie. Możesz mieć słabsze momenty i chwile zwątpienia, ale bądź konsekwentny w swoich działaniach.

WODNIK 20.01 – 18.02
Zdecydujesz się zwolnić tempo życia i uciekniesz w jakieś zaciszne miejsce. To będzie dla Ciebie pewnego rodzaju reset. Będziesz mieć też dużo czasu na przemyślenia dotyczące Twojej dalszej przyszłości. Wnioski, do jakich dojdziesz, będą dla Ciebie zaskakujące, a Ty sam chyba nie będziesz gotowy na to, by przyjąć je do wiadomości.

RYBY 19.02 – 20.03
Możesz czuć się przytłoczony i przygnieciony codziennymi obowiązkami, jak i świadomością, że wszystko jest na Twojej głowie. Postaraj się przeorganizować swoje codzienne życie, tak, by było jak najwygodniejsze dla Ciebie.

Opracował Algiz • www.wrozbyonline.pl

eprasa.pl b641b0ca3f